

# ZAIKS.TEATR

---

biuletyn informacyjny | nr 31 | 2023

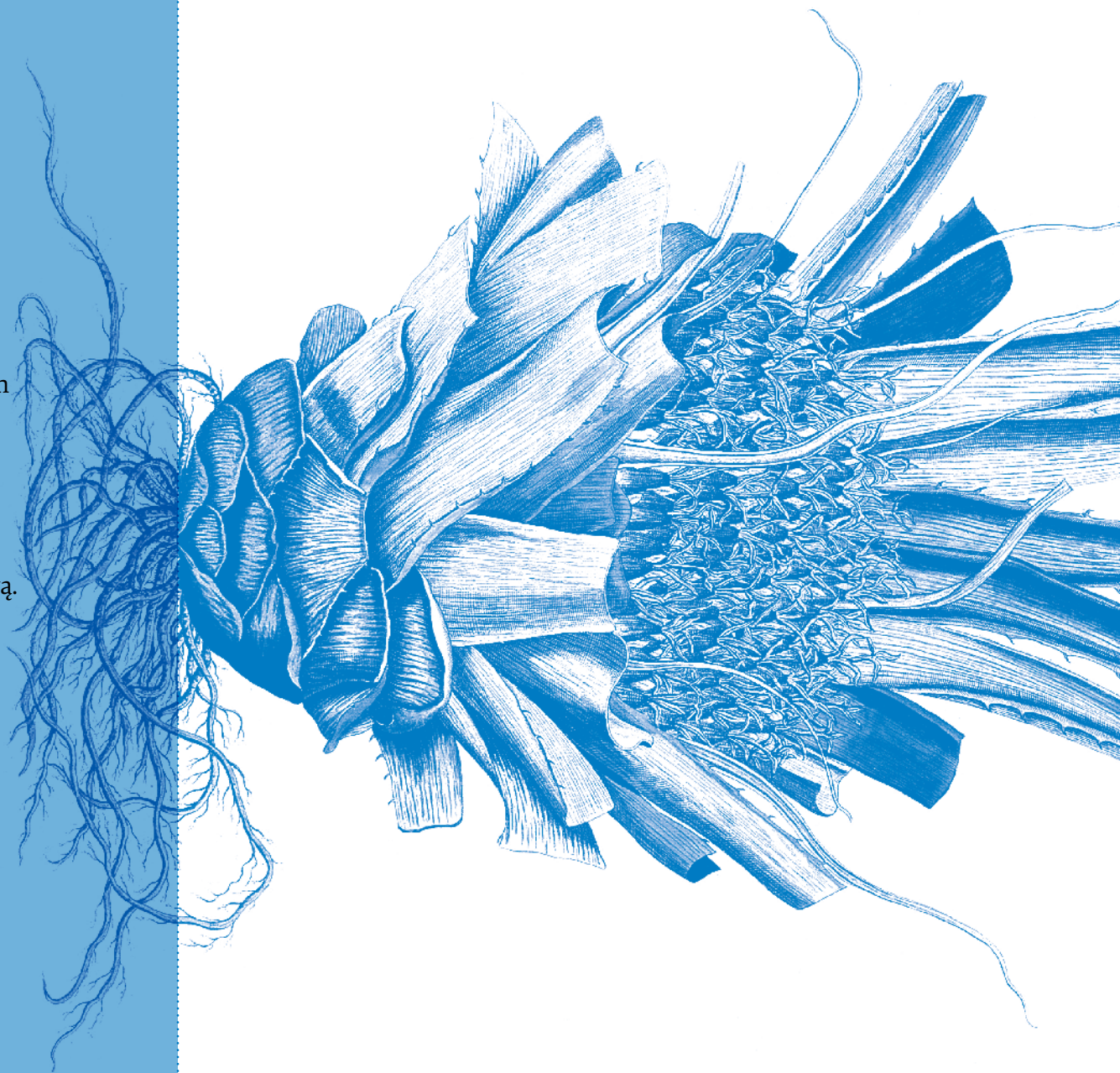
- 3 **Wiosna z tantemami i bez**
- 15 **Żeby nie uścisnąć dłoni mordercy –  
rozmowa z Leną Laguszonkową**



# Szanowni Państwo,

zapraszamy do lektury kolejnego numeru biuletynu „ZAIKS. Teatr”. Będzie on poświęcony podsumowaniu wiosennych miesięcy: opowiemy o premierach naszych twórców, ważnych festiwalach teatralnych oraz Gdańskich Spotkaniach Literackich – Odnalezione w Tłumaczeniu, edycji w całości poświęconej przekładom dramaturgii, a także o dorocznych Nagrodach ZAIKS-u. W numerze także rozmowa z dramatopisarką ukraińską, laureatką The European New Talent Drama 2022, Leną Laguszonkową.

Życzymy wszystkim owocnej lektury i zapraszamy na naszą stronę [www.zaiksteatr.pl](http://www.zaiksteatr.pl).



# Wiosna z taniemami i bez

Agnieszka Lubomira Piotrowska

**W majowym Dużym Formacie „Gazety Wyborczej” (15.05.2023) ukazała się rozmowa Anny Żebrowskiej z Jarosławem Abramowem-Nowerlym, pisarzem, dramaturgiem, kompozytorem, autorem piosenek i słuchowisk, od dziesięcioleci związanym z ZAiKS-em. Na pytanie o najszcześniejsze lata autor odpowiada:**

„Na pewno lata 60. Byłem jeszcze stosunkowo młody, a już – człowiek sukcesu. Udało mi się napisać dwie cieszące się powodzeniem sztuki teatralne: *Anioł na dworcu* i *Derby w pałacu*. Postanowiłem zrezygnować z pracy w radiu, bo mój podatek od tantiem wyniósł 33 tysiące złotych, tyle co moja roczna pensja redaktora w radiu”. Zaś zapytany o to, z czego żył literat w czasach PRL odpowiada: „Z tantiem teatralnych i piosenkarskich. Dostawał z ZAiKS-u pieniądze za każde wystawienie sztuki i każde wykonanie piosenki i bardzo

dobrze prosperował. Za tantiemy teatralne kupiłem mieszkanie na Filtrowej – trzy pokoje w starym budownictwie”.

Miejmy nadzieję, że również dzisiaj autorzy sztuki i przekładów literackich mogą utrzymać się z tantiem, choćby dzięki tak licznym premierom i festiwalom wiosennym (a teatry nie podpisują z nimi umów o zrzeczeniu się praw do dzieła, jak w sytuacji opisanej poniżej).

# 02:37:16



Empuzjon | fot. Natalia Kabanow

## Prapremiery

Z okazji rocznicy wydarzeń marca 1968 roku w Teatrze Żydowskim w Warszawie Gosia Dębska wyreżyserowała sztukę *Podróżnicy* Pawła Mossakowskiego. Sztuka otrzymała wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie im. Szymona Szurmieja na Dramat Współczesny o Tematyce Żydowskiej (ogłoszenie wyników konkursu nastąpiło w grudniu 2021 roku). Niestety, zgodnie z regulaminem konkursu laureaci byli zobowiązani do udzielenia Organizatorowi prawa

do korzystania z utworu w sposób wyłączny bez ograniczeń ilościowych i terytorialnych na licznych polach eksploatacji przez 5 lat. Dalej w regulaminie czytamy zapis „Zwycięzca Konkursu zobowiązuje się do wyrażenia zgody na wykonywanie praw zależnych do Utworu na polach wskazanych [...]. Ponadto, Zwycięzca Konkursu zobowiązuje się, że nie będzie wykonywał uprawnień z tytułu autorskich praw osobistych w stosunku do Organizatora”. Niestety, wielu organizatorów konkursów dramaturgicznych w Polsce pozbawia



laureatów praw do ich sztuk, jednym z chlubnych wyjątków jest Międzynarodowa Nagroda Dramaturgiczna Aurora, której organizatorzy przygotowali regulamin wspólnie z prawnikami ZAiKS-u. Przy okazji warto podkreślić, że problemom związanym z wykupywaniem praw autorskich poświęconych jest kilka tekstów w ostatnim kwartalniku „Wiadomości” ZAiKS-u.

Szczęśliwie, odbyło się też kilka prapremier, z których autorzy otrzymują tantiemy. Waldemar Śmigasiewicz wyreżyserował własną sztukę *Landschaft* w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku. Tekst analizuje rodzinę w kryzysie, pokazuje manipulację drugim człowiekiem i zabawy w przekraczanie granic. W offowym teatrze Scena Supernova w Krakowie Jakub Kowalik wystawił *Znaczył Kapitan* Szymona Jachimka. On – kapitan, senior rodu, skupiony całe życie na pracy zawodowej, po przejściu na emeryturę z trudem radzi sobie z życiem codziennym i kontaktem z bliskimi – żoną, córką, synem, zięciem i wnuczką. Stracił poczucie kontroli i sprawczości. *Piraci. Musical niesuchy*, prapremierę kolejnej sztuki Szymona Jachimka, wyreżyserował Tomasz Czarnecki dla gdyńskiego Teatru Komедii Valldal na Scenie Teatralnej NOT w Gdańsku. Opowiada ona o piątce nastoletników zagubionych we współczesnym świecie dorosłych. W Teatrze Powszechnym

w Warszawie Pamela Leończyk wystawiła *Tęsknicę* Darii Sobik. Spektakl powstał we współpracy z Festiwalem Nowe Epifanie jako efekt Laboratorium Nowych Epifanii. To historia zniszczonej przez rozbudowę kopalni wsi, którą odwiedza reporterka-celebrytka. *Chłopaki płaczą* Michała Buszewicza w reżyserii autora w Teatrze Dramatycznym w Warszawie jest spektaklem o męskich emocjach i trudnościach, z którymi bohaterowie mierzą się wychodząc poza stereotyp męskości zawarty choćby w powtarzającym przez lata truizmie, że „chłopaki nie płaczą”. Szerzej o tekście i pracy nad spektaklem Buszewicz opowiadał w rozmowie zamieszczonej w poprzednim numerze Biuletynu. W Szkole Filmowej w Łodzi Wawrzyniec Kostrzewski wyreżyserował spektakl dyplomowy (grany w Teatrze Studyjnym) *Oczy tej malej* wg tekstu napisanego wspólnie z Małgorzatą Sikorską-Miszczuk, opartego na prawdziwej historii rodziny, która w 1968 roku szykuje się do wyjazdu z Polski. Niespodziewanie najstarszy syn zostaje pozbawiony dokumentów i statusu obywatela. Jest uwięziony w kraju. Sztuka opowiada o czasie zawieszenia bohatera w niebycie. W Teatrze Ateneum w Warszawie powstał spektakl *Zesłanie czyli anty-tragedia syberyjska*. Jest to adaptacja wspomnień z siedmiu lat syberyjskiej zsyłki polskiego szlachcica Konstantego Walickiego, który po stłumieniu Powstania



*Mój sztandar zasikał kotek. Kroniki z Donbasu* | fot. Wojciech Sobolewski

Listopadowego „został wplątany w polityczne tryby carskiej Rosji”. Jako muzyk, absolwent paryskiego konserwatorium dostał polecenie zorganizowania orkiestry więziennej. Autorem adaptacji i reżyserem jest Mikołaj Grabowski. W TR Warszawa Aleksandra Popławska wystawiła *Mój sztandar zasikał kotek. Kroniki z Donbasu* wg utworów Leny Laguszonkowej. Autorski scenariusz oparła na trzech sztukach Laguszonkowej *Pipidowa*, *Matka Gorkiego* (sztuka znalazła się w finale Aurory w 2021 roku) oraz *Mój sztandar zasikał kotek*.

Pierwsza w przekładzie Agnieszki Lubomiry Piotrowskiej, dwie pozostałe w przekładzie Agnieszki Sowińskiej. Szerzej o spektaklu można przeczytać w rozmowie z dramatopisarką w tym numerze.

*Empuzjon* Olgi Tokarczuk w adaptacji i reżyserii Roberta Talarczyka z muzyką Wojciecha Kilara – to pierwsza inscenizacja tej powieści napisanej i opublikowanej już po otrzymaniu Nagrody Nobla przez autorkę. Jest to koprodukcja trzech instytucji: Teatru Śląskiego w Katowicach,

Teatru Studio w Warszawie i Instytutu Grotowskiego we Wrocławiu. Podtytuł książki brzmi „Horror przyrodoleczniczy” i w tym gatunku zrealizowano spektakl dziejący się na początku XX wieku w Goerbersdorf – dolnośląskim sanatorium leczącym gruźlicę. Na scenie sami aktorzy-mężczyźni, nawet w roli kobiecej. Wszyscy przeczuwają zbliżający się koniec świata, jaki znają: wojna, zmiany obyczajowe, koniec patriarchy. Spektakl zagrany wybitnie w niezwykle magicznej scenografii Katarzyny Borkowskiej. Magdalena Małecka-Wippich wyreżyserowała w Teatrze Powszechnym w Łodzi *Replay* komediową jednoaktówkę rozpiсанą na dwóch aktorów (spotkanie psychoterapeuty z pacjentem) Flavii Coste w przekładzie Witolda Stefaniaka. *Emma* Mikity Ilińczyka (w przekładzie Agnieszki Lubomiry Piotrowskiej), białoruskiego dramaturga i reżysera mieszkającego od wybuchu wojny w Polsce, to kolejna produkcja Dzielnicy Śródmieście w Warszawie. Spektakl grany jest w Komunie Warszawa. Burmistrzowi Aleksandrowi Ferensowi zależało na tym, aby białoruscy twórcy mogli stworzyć spektakl dla mieszkańców Dzielnicy, w tym także dla przybyłych z Białorusi imigrantów. Projekt ma przyczynić się do szerszej współpracy pomiędzy środowiskiem białoruskich twórców teatralnych a polskimi instytucjami. Rafał Turowski pisał w recenzji:

„To jest taki spektakl, który mógłby się pojawić na afiszu właściwie każdego teatru w kraju. Mamy świetny, bardzo aktualny tekst nie będący jednak doraźną publicystyką, to trochę dramat sensacyjny, a trochę moralitet, rzecz bardzo kameralna, a jednak zupełnie uniwersalna”.

## Premiery

W ostatnich sezonach teatry chętniej niż po nowe sięgają po teksty sprawdzone już na scenach. Przede wszystkim po klasykę. W Teatrze im. Jaracza w Łodzi Adam Sroka wyreżyserował *Dziady* Adama Mickiewicza we własnej adaptacji (po raz kolejny, wcześniej reżyserował je m.in. w Tarnowie i Opolu). Co ważne, zaadaptował tylko fragmenty z części I, II i IV, bez III, która tak mocno współcześnie wybrzmiała w spektaklu w reżyserii Mai Kleczewskiej w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. W Teatrze Lalek Białaluka w Bielsku-Białej Agata Biziuk zrealizowała *Ślub* Witolda Gombrowicza. Teatr Brama w Goleniowie zaproponował widzom *Żołnierza Królowej Madagaskaru* Stanisława Dobrzańskiego i Juliana Tuwima, wyreżyserowany ponownie po 25 latach w tym teatrze przez Daniela Jacewicza. *Jądro ciemności* Josepha Conrada w przedwojennym przekładzie Aniela Zagórskiej i w adaptacji Pawła Huelle



*Kronika wypadków miłosnych* | fot. Natalia Kabanow

zaproponował Krzysztof Babicki w prowadzonym przez siebie od 12 lat Teatrze Miejskim w Gdyni. Ostatnio po ten materiał literacki sięgał w 2021 roku Paweł Łysak (w Teatrze Powszechnym w Warszawie), korzystając jednak z nowego tłumaczenia Magdy Heydel. Aniela Zagórska była krewną Conrada i tłumaczką niemal wszystkich jego dzieł. Profesor Zdzisław Najder, wybitny badacz twórczości Josepha Conrada mówił: „Była świetną tłumaczką, ale jej młodopolskie skłonności rozmięły się ze spokojnym, jasnym stylem prozy

Conrada. Aniela Zagórska dobrze radziła sobie w partiach obrazowych, ale jeśli chodzi o stronę intelektualną jej przekładom brak precyzji”. *Jądro ciemności* opowiada o wyprawie do Konga, ukazuje ponure aspekty kolonializmu, co mocno podkreślił w swojej realizacji Łysak, był to też krytyczny komentarz reżysera do tego dzieła. Krzysztof Babicki wystawił spektakl pod pokładem zabytkowego żaglowca „Dar Pomorza”. W swojej interpretacji postawił akcent na wątku rzymskiej kolonizacji Wielkiej Brytanii, bezwzględnej



kolonizacji w imię wyższych celów, zaś konfrontacja Marlowa i Kurtza, ich podróż z biegiem rzeki Kongo jest przywołana tylko kontekstowo. Pozostając na Pomorzu – w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku Jarosław Tumidajski zaadaptował i wyreżyserował *Kronikę wypadków miłosnych* na podstawie powieści Tadeusza Konwickiego (z niezwykłą, zasysającą widza scenografią Mirka Kaczmarka). Powstała piękna, znakomicie zagrana opowieść o młodszej naiwności, lękach, nadziejach i rozczarowaniu, snuciu wielkich planów na życie w obliczu nadciągającej apokalipsy. Polska klasyka XX wieku pojawiła się jeszcze w kilku spektaklach: *Granica. Polski proces w stylu amerykańskim* na motywach powieści Zofii Nałkowskiej w reżyserii Piotra Ratajczaka w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej; w Teatrze Bagatela w Krakowie *Policja. Noc zatracenia* na podstawie jednoaktówek Sławomira Mrożka w reżyserii Andrzeja Saramonowicza, zaś w Teatrze Animacji w Poznaniu Paweł Aigner zrealizował *Teatrzyk Zielona Gęś* czyli *wstrząs metafizyczny w piętnastu konwulsjach* wg Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Scenariusz na podstawie *Zielonej Gęsi* i *Listów z Fiolkiem* Gałczyńskiego reżyser wystawił już w 2016 roku w Bielsku-Białej, ale wtedy spektakl dosyć szybko zszedł z afisza. Poznańska produkcja została bardzo dobrze przyjęta przez krytykę i publiczność. Bałtycki Teatr Dramatyczny

w Koszalinie zaproponował widzom *Darcie pierza. Ja – Osiecka* wg Agnieszki Osieckiej w adaptacji i reżyserii Aliny Moś. Bazą scenariusza jest dramat Osieckiej *Darcie pierza*, ostatni tekst autorki napisany przed śmiercią oraz jej piosenki. Wiosną mieliśmy tylko jedną premierę opartą na wspólnym polskim tekście. Po 20 latach od prapremiery w reżyserii Agnieszki Glińskiej dwaj aktorzy tamtej wersji spektaklu – Adam Krawczuk i Maciej Wierzbicki wyreżyserowali w Teatrze Gudejko *Testosteron* Andrzeja Saramonowicza. Premierę gościnnie zagrano w Teatrze Komedia w Warszawie.

Teatry wiosną często sięgały po klasykę światową. Były to *Don Kichot* Cervantesa w tłumaczeniu Edwarda Boyé wg scenariusza i w reżyserii Waldemara Wolańskiego w Teatrze im. Siemaszkowej w Rzeszowie; *Skąpiec* Moliera w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku, którego wystawił Tomasz Man w autorskiej adaptacji; *Woyzeck* Georga Büchnera w tłumaczeniu Barbary Witek-Swinarskiej i w reżyserii Zdenki Pszczółowskiej w Teatrze Nowym w Poznaniu; *Don Juan* Moliera w starym tłumaczeniu Bohdana Korzeniewskiego w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu i w reżyserii Michała Kotańskiego. W Teatrze KTO w Krakowie Józef Opalski wystawił własny scenariusz *Uczcie nas, jak suknie się podnosi* na podstawie

tekstów Bertolta Brechta, Rogera Fernaya i Waltera Mehringa w przekładach Władysława Broniewskiego, Ryszarda Krynickiego, Józefa Opalskiego i Witolda Wirpszy. W Teatrze im. Jaracza w Olsztynie aktorka i reżyserka Joanna Drozda przygotowała spektakl *Czyż nie dobija się koni* Horace'a McCoya w adaptacji Michała Wybieralskiego, a w Teatrze Nowym w Zabrzu *Inwazję jaszczurów* Karela Čapka w tłumaczeniu Jadwigi Bułakowskiej wyreżyserował Łukasz Zaleski. Katarzyna Deszcz zrealizowała *Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna* Ivo Brešana w tłumaczeniu Stanisława Kaszyńskiego w Teatrze im. Sewruka w Elblągu. Kilka miesięcy temu na ten sam tytuł zapraszał Teatr Nowy w Łodzi (w reżyserii Roberta Talarczyka). *Czerwone nosy* Petera Barnes'a w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka zrealizowała w Teatrze Bogusławskiego w Kaliszu Anna Wieczur. To siódme wystawienie tej sztuki na polskich scenach. Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie włączył do swojego repertuaru *Kolację na cztery ręce* Paula Barza w tłumaczeniu Jacka St. Burasa i w reżyserii Jana Tomaszewicza. Sztuka doczekała się ponad dwudziestu realizacji w polskich teatrach, prapremiera odbyła się w 1986 roku w Teatrze Współczesnym w Warszawie w reżyserii Macieja Englerta. Komedię *Kochanie zrób mi dziecko* Mirko Stieberta w tłumaczeniu Karola Suszki wystawił Maciej Wierzbicki w Teatrze

Kamienica w Warszawie. *Przełamując fale* Larsa von Triera w adaptacji Miłosza Markiewicza zrealizowała Justyna Łagowska (ona jest też autorką scenografii, kostiumów i reżyserii światła) w Teatrze Śląskim w Katowicach. Muzykę do spektaklu skomponowała Hania Rani. *Trąbka do słuchania* na podstawie książki Leonory Carrington – malarki, rzeźbiarki, legendarnej przedstawicielki surrealizmu i feminizmu w przekładzie Maryny Ochab wystawiła Weronika Szczawińska w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu. Powieść tę w grudniu 2021 roku na Scenie Kameralnej Narodowego Starego Teatru w Krakowie wyreżyserowała Agnieszka Glińska. W Teatrze Jaracza w Łodzi Krzysztof Prus wystawił popularną na polskich scenach *Sztukę* Yasminy Rezy w przekładzie Barbary Grzegorzewskiej. Głośną farsę *Czego nie widać* Michaela Frayna w przekładzie Małgorzaty Semil i Karola Jakubowicza przygotował Marcin Sławiński w niegdyś legendarnym Teatrze Polskim we Wrocławiu. *Komediant* Thomasa Bernharda w tłumaczeniu Jacka St. Burasa i w reżyserii Andrzeja Domalika z wielką rolą Jerzego Radziwiłowicza to wiosenna propozycja Teatru Narodowego w Warszawie. W Teatrze im. Jaracza w Łodzi Jan Szurmiej wyreżyserował *Śmierć pięknych saren* Oty Paveła w tłumaczeniu Andrzeja Czci-bora-Piotrowskiego. Staje się to już nową świeżą tradycją, że premiery w łódzkim



Komediant | fot. Marta Ankiersztejn

Jaraczu przygotowują reżyserzy, którzy wcześniej pracowali nad danym tytułem, często są to przeniesienia ich starego spektaklu. Po *Dziadach*, po *Hobbicie* teraz *Śmierć pięknych saren* (wszystkie zrealizowano w jednym sezonie). Szurmiej pracował już nad tym tekstem w 2015 roku w Teatrze Żydowskim w Warszawie. Wedle tej zasady, po wystawieniu w 2013 roku prapremiery polskiej *Prawdy* Florian Zeller'a w przekładzie Barbary Grzegorzewskiej w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu Wojciech Małajkat wystawił tę sztukę (w gwiazdorskiej

obsadzie) dla agencji Adria Art z Bydgoszczy. Premierę zagrano w Garnizonie Sztuki w Warszawie.

## Spektakle dla dzieci

Teatry (nie tylko te dziecięce) stawiają głównie na adaptacje znanych baśni ze światowego repertuaru. Teatr Narodowy w Warszawie zaproponował Alicji *Kraina Czarów* na motywach *Przygód Alicji w Krainie*



Alicja w Krainie Czarów | fot. Marta Ankiersztejn

*Czarów* oraz *O tym, co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra* Lewisa Carrolla w tłumaczeniu Macieja Słomczyńskiego i w reżyserii Sławomira Narlocha. To spektakl rodzinny, w którym inne treści są atrakcyjne dla dzieci, inne zaś dla dorosłych. Przygotowany z wielkim, niemal musicalowym rozmachem, dużą obsadą aktorską, orkiestrą grającą na żywo, piosenkami i układami choreograficznymi, niezwykłą scenografią i kostiumami autorstwa Martyny Kander. Jeszcze jeden warszawski „dorosły” teatr zaprosił do siebie dziecięcych widzów.

Teatr Polski przygotował dla nich *Małego Księcia* Antoine'a de Saint-Exupéry'ego w tłumaczeniu Jana Szwykowskiego i w reżyserii Konrada Dworakowskiego (warto podkreślić, że książka ta została przetłumaczona na ponad 300 języków i zajmuje drugie po Biblii miejsce pod względem liczby języków przekładu). Teatr im. Sewruka w Elblągu natomiast zaproponował dzieciom *Piękną i Bestię* na motywach baśni Jeanne-Marie Leprince de Beaumont. Baśń zaadaptował i wyreżyserował Andrzej Ozga. Po światową

klasykę baśniową sięgnęła reżyserka Anna Wolszczak, która w Teatrze im. Andersena w Lublinie wystawiła *Tajemniczy ogród* inspirowany książką Frances Hodgson Burnett w adaptacji Katarzyny Matwiejczuk i Pauliny Derskiej. Adaptacja przenosi klasyczną historię we współczesność, porusza problemy pandemii i wojny w Ukrainie. Mazowiecki Teatr Muzyczny im. Jana Kiepury przygotował spektakl familijny *Mała Syrenka* – musical na motywach baśni Hansa Christiana Andersena w reżyserii Jana Bzdawki. Libretto i teksty piosenek napisała Grażyna Orlińska, muzykę skomponował Mikołaj Hertel. *Czwórka z papieru i sznurka* Erharda Schmieda w tłumaczeniu Lili Mrowińskiej-Lissewskiej i w reżyserii Roksany Miner to nowa pozycja w repertuarze Śląskiego Teatru Lalki i Aktora Ateneum w Katowicach. Spektakl przeznaczony dla widzów od 3 lat. Podobnie jak *Ach, jak cudowna jest Panama!* Janoscha w tłumaczeniu Emilii Bielickiej w Teatrze Lalek Białaluka w Bielsku-Białej w reżyserii Katarzyny Hory. Co ciekawe, w tym właśnie teatrze w 2002 roku odbyła się prapremiera *Panamy*, wówczas w reżyserii Piotra Cieplaka, który wrócił do tego tekstu jeszcze raz w 2006 i wystawił go w Teatrze Powszechnym w Warszawie. W Teatrze Miniatura w Gdańsku powstała w formie musicalu i nowego cyrku *Bajka o księżcu Pipu, koniu Pipu i księżniczce Popi* na podstawie

książki Pierre'a Gripariego (tłumaczenie Grażyny Szadkowskiej) w reżyserii Agnieszki Płoszajskiej. W rolach tytułowych grają dzieci.

Pojawiło się też kilka premier dla dzieci opartych na polskich tekstach. Po nieśmiertelne *Przygody Koziołka Matołka* autorstwa Kornela Makuszyńskiego i Mariana Walentynowicza sięgnął reżyser Maksymilian Rogacki w Teatrze Polskim w Warszawie (kolejny nowy tytuł dla dzieci w jednym sezonie w tym teatrze). Teatr Lalki i Aktora w Łomży wystawił *Niesamowite przygody skarpetek* Justyny Bednarek w adaptacji i reżyserii Jarosława Antoniuka. Na afiszu Sceny Relax w Warszawie pojawiła się *Zuzanna Żyrafa* wg scenariusza i w reżyserii Anny Miłej. Autorką piosenek jest Małgorzata Kosik (współpracująca także przy scenariuszu i choreografii). Teatr Lalek Guliwer w Warszawie przygotował dla dzieci od lat 10 prapremierę sztuki Zuzanny Bojdy *Wszystko w głowie* w reżyserii Julii Szymt. Spektakl z udziałem osób z niepełnosprawnością wzroku przygotowano z myślą o osobach niewidomych i słabowidzących. Osoby widzące natomiast mają szansę poczuć, w jaki sposób poznają świat osoby niewidome. Spektakl został zrealizowany w ramach projektu Równi.Różni.doc finansowanego ze środków PFRON. Dla dzieci powyżej 9 lat Teatr Miejski w Gliwicach przygotował

spektakl *Mity albo jak zostałem Heraklesem* na podstawie *Mitów dla dzieci* Grzegorza Kasdepke w reżyserii Bartłomieja Błaszczynskiego. Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” w Kielcach zaprosił na premierę Onych Marty Guśniowskiej, wzruszającą historię o samotnym poszukiwaniu samego siebie i o dojrzewaniu w reżyserii Anny Wolszczak, zaś Teatr Lalka w Warszawie przygotował kolejną premierę wg twórczości Bolesława Leśmiana – *Rybak i geniusz. Klechda sezamowa* w adaptacji Aleksandry Rembowskiej i z muzyką Grzegorza Turnaua, a w reżyserii Anety Jucejko-Pałęckiej.

## Spektakle muzyczne

Większość premier muzycznych należy do lekkiego repertuaru, chociaż nie brakowało też premier operowych, wśród których znalazł się *Dyptyk Wielkanocny – Via Crucis* Pawła Łukaszewskiego i *Cavalleria rusticana* Pietra Mascagniego w reżyserii Michała Znanickiego w Operze i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku. Dzieło oratoryjne *Via Crucis* wykonywane jest w języku łacińskim, zaś *Cavalleria rusticana* w języku włoskim – oba z polskim tłumaczeniem w formie napisów, przygotowanym przez Dorotę Sawkę. Opera na Zamku w Szczecinie zaprosiła na dzieło *Trubadur* Giuseppe Verdiego w reżyserii Barbary Wiśniewskiej.

Za dramaturgię odpowiadał Marcin Cecko, za tłumaczenie na tablicę świetlną – Dorota Sawka. Tłumaczka ta pracowała też przy premierze *Acis and Galatea* Georga Friedricha Haendla w reżyserii Natalii Kozłowskiej w Polskiej Operze Królewskiej. Warszawska Opera Kameralna zaprosiła na premierę dwóch jednoaktówek operowych *Telefon / Medium* (powstały odpowiednio w 1947 i 1946 roku) amerykańskiego kompozytora włoskiego pochodzenia Gian Carlo Menottiego w przekładzie Michała Wojnarowskiego i reżyserii Jakuba Przebindowskiego. Pierwsza część przedstawienia to satyra na uzależnienie od telefonów komórkowych, druga – opowiada o uzależnieniu od nowinek, seansów spirytystycznych. Opera śpiewana jest po polsku. W Teatrze Wielkim Operze Narodowej powstała *María de Buenos Aires* Astora Piazzolli z librettem Horacia Ferrera – tango opera w dwóch częściach w reżyserii Wojciecha Farugi, za dramaturgię odpowiadał Mikita Ilińczyk.

W Teatrze Muzycznym Proscenium odbyła się premiera *Grease* Jima Jacobsa i Warrena Caseya w reżyserii Antoniusza Dietziusa. Musical grany jest na Scenie Relax w Warszawie. Przekładu libretta dokonał Jerzy Siemasz, zaś przekładu tekstów piosenek – Andrzej Ozga. To druga produkcja tego teatru. *Złap mnie, jeśli potrafisz* – musical oparty na scenariuszu filmowym



z librettem Terrence'a McNally'ego w tłumaczeniu Daniela Wyszogrodzkiego i w reżyserii Jakuba Szydłowskiego zrealizowano w Teatrze Muzycznym w Łodzi. *We Will Rock You* Bena Eltona w bardzo dowcipnym, pełnym odniesień do polskich przebojów tłumaczeniu Michała Wojnarowskiego wyreżyserował Wojciech Kępczyński w Teatrze Muzycznym Roma w Warszawie. Ta prapremiera polska powstała po ponad dwudziestu latach od premiery londyńskiej. Spektakle sprzedają się na pniu, choć nie wszyscy krytycy byli przekonani do pomysłu tłumaczenia piosenek Queen i obawiali się reakcji na nie polskiej publiczności. *Wesoła wdówka* Franza Lehára wg libretta Victora Léona i Leo Steina w tłumaczeniu Jerzego Jurandota i Józefa Słotwińskiego (i opracowaniu Tomasza Jachimka) w reżyserii Jerzego Jana Połońskiego to propozycja Opery Nova w Bydgoszczy. Premiera została przygotowana na inaugurację XXIX Bydgoskiego Festiwalu Operowego. Teatr na swojej stronie internetowej informuje, że spektakl jest grany w polskiej wersji językowej, niestety, nie podaje nazwisk wybitnych autorów przekładu. Natomiast Opera Bałtycka w Gdańsku zaprasza na operetkę Imre Kálmána *Książniczka Czardasza* w tłumaczeniu Jerzego Jurandota. Reżyserii podjął się debiutujący w tej roli zastępca dyrektora Opery – Jerzy Snakowski. Spektakl został bardzo dobrze przyjęty

przez krytykę. Pisano wręcz o „uratowaniu honoru opery” w tym sezonie. Krainę uśmiechu, najważniejsze dzieło twórcy operetki wiedeńskiej Franza Lehára powstałe w 1929 roku, można obejrzeć w Mazowieckim Teatrze Muzycznym w Warszawie w adaptacji i reżyserii Wojciecha Adamczyka. W Teatrze Rozrywki w Chorzowie Magdalena Piekorz wystawiła musical komediowy *Tootsie* z librettem Roberta Horna w przekładzie Daniela Wyszogrodzkiego powstałym na podstawie fabuły autorstwa Dona McGuire'a i Larry'ego Gelbarta i w reżyserii Sydneya Pollacka. Instytucja Kultury Katowice – Miasto Ogrodów postawiła na *Zemstę Nietoperza* Johanna Straussa w tłumaczeniu Juliana Tuwima i w reżyserii Grzegorza Eckerta. W spektaklu występują studenci Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej w Katowicach oraz Orkiestra MASO z Charkowa. Opera Krakowska zaprosiła widzów na musical *Kopernik* Albeny Grabowskiej z piosenkami Daniela Wyszogrodzkiego w reżyserii Jakuba Szydłowskiego (grany na Dziedzińcu Arkadowym Zamku Królewskiego na Wawelu, natomiast prapremierowe pokazy odbyły się na Wzgórzu Katedralnym we Fromborku). Libretto odwołuje się do najważniejszych wydarzeń z życia Kopernika: studiów w Krakowie, Padwie i Bolonii, następnie posługi kanoniczej, praktyki lekarskiej i badań astronomicznych

prowadzonych we Fromborku oraz powstania i publikacji dzieła *De revolutionibus*. Nie ma w nim natomiast najmniejszej wzmianki o rodzinnym Toruniu. Pojawia się również wątek relacji z Anną Schilling, ale w spektaklu pozostaje ona tylko gospodynią Kopernika. Jak napisał w recenzji z prapremierowego pokazu we Fromborku Witold Mrozek w „Gazecie Wyborczej” – to „katolicki spektakl rodzinny”, który przedstawiono „na kościelnym dziedzińcu wśród reklamowych balonów głównego mecenasa – Orłenu”.

## Teatr TV

Od lat Teatr Telewizji nie rozpieszcza (coraz skromniejszej grupy) widzów. W latach 1980–2000 każdy ze spektakli oglądało średnio 27 procent widzów, dziś publiczność poniedziałkowego Teatru TV to niespełna 2 procent. Średnia widownia pokazywanych w TVP 1 spektakli wyniosła 237 tys. osób.

Wiosną odbyły się dwie premiery z tekstami naszych twórców. *Barwy uczuć* – scenariusz został oparty na dwóch dramatach Alfreda de Musseta – *Kaprys* i *Drzwi muszą być albo otwarte albo zamknięte* (oba w tłumaczeniu Jerzego Lisowskiego) w adaptacji i reżyserii Przemysława Stippy. Spektakl został zainspirowany przedstawieniem

pod tym samym tytułem zrealizowanym w Teatrze TV w 1960 roku, którego ani scenariusz, ani nagranie nie zachowały się. Druga premiera to *Sen nocy letniej* Williama Shakespeare'a w przekładzie Macieja Słomczyńskiego i w reżyserii Wojciecha Adamczyka. Ta pięcioaktowa komedia (tutaj w godzinnym spektaklu) została zrealizowana w telewizji po raz pierwszy, natomiast w teatrze żywego planu miała niemal 120 wystawień.

## Teatr Polskiego Radia

W teatrze radiowym nadal bez zmian. Powstają słuchowiska rocznicowe, patriotyczne i głównie oparte na tekstach klasyków. *Beniowski* Juliusza Słowackiego w adaptacji i reżyserii Łukasza Borkowskiego w Radiu RDC zrealizowany został ze studentami aktorstwa warszawskiej Akademii Teatralnej. Słuchowisko *Mały Książę* Antoine'a de Saint-Exupéry'ego w przekładzie Jana Szwykowskiego (reżyseria Kamil Maria Małanicz) przygotowano z okazji 80-lecia pierwszego wydania książki. W związku ze 150. rocznicą urodzin Wojciecha Korfańtego, który decyzją Sejmu RP został patronem roku 2023, Mariusz Malec (autorska adaptacja i reżyseria) przygotował słuchowisko *Trzy dni Korfańtego* oparte na motywach książki

*Korfanty. Silna bestia* pióra Józefa Krzyka i Barbary Szmatoch. *Cień* na podstawie prozy (*Echa leśne* i *Uroda życia*) Stefana Żeromskiego w adaptacji Iwony Rusek i reżyserii Michała Zdunika to kolejna propozycja słuchowiska patriotycznego: „Urodziłem się pośród polskich grobów”, stwierdza bohater, a w zapowiedzi na portalu radia czytamy: „Grób ojca staje się dla syna kolebką życia i duchowego zmartwychwstania”. Na Dzień Matki przygotowano słuchowisko *Matka odchodzi* wg poezji Tadeusza Różewicza w adaptacji Łukasza Borkowskiego i Michała Zdunika (i w jego reżyserii). Radio Kraków zaprosiło na słuchowisko na podstawie komedii *Ciotunia* Aleksandra Fredry w adaptacji i reżyserii Józefa Opalskiego (z Anną Polony w roli tytułowej). Ta mniej znana i rzadko wystawiana sztuka pojawiła się w radio z okazji Roku Aleksandra Fredry ustanowionego przez Sejm w 230. rocznicę urodzin komediopisarza. Powstało też słuchowisko bez okazji rocznicowej: *Król mrówek* Zbigniewa Herberta w adaptacji i reżyserii Adama Wojtyszki. To autorska „prywatna mitologia”, w której występują nie główne, lecz poboczne postaci z mitologii – bogowie, herosi oraz ludzie zaplątani w mity. Jedyną sztuką współczesną (naszych autorów), jaka doczekała się wiosną premiery w Polskim Radio to *Nie przeszkadzajcie mi słuchać słowików* Marka Kochana w reżyserii autora, zainspirowana *Pamiętnikiem*

Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Słuchowisko powstało z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

## Nasi za granicą

W marcu w Tel Awiwie odbyło się czytanie *Walizki* Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk w tłumaczeniu na język rosyjski Aleksieja Krizewskiego i w reżyserii Nikołaja Biermana. Natomiast 26 maja w Hajfie odbył się już premierowy pokaz spektaklu powstałego na bazie czytania. Rosyjski reżyser podkreśla: „Gramy z aktorami repatriantami z Rosji i Ukrainy z różnych lat i nieuchronnie pokaz zamienia się w opowieść o nas samych, o utracie siebie i domu, o tożsamości i odnajdywaniu swojego miejsca w nowym świecie. W maju gramy go w święto Szawuot, dzień nadania Tory, i wydaje się, że może się z nim rymować”.

W Těšinské divadlo Scena Polska w Czeskim Cieszynie Bogdan Kokotek wyreżyserował *Miarkę za miarkę* Shakespeare’a w przekładzie Piotra Kamińskiego.

Nasza członkini Sasza Denisowa w Barcelonie w Centre de Cultura Contemporània de Barcelona zrealizowała monodram na podstawie swojej sztuki *Moja mama i pełnowymiarowa inwazja*, natomiast w Bostonie

w Arlekin Players Theatre wystawiła nową wersję sztuki *Haga* (wyreżyserowaną wcześniej w Teatrze Polskim w Poznaniu) – z dopisaną na zamówienie teatru rolą prezydenta Joe Bidena. Oba spektakle były przyjęte entuzjastycznie i zebrały wiele bardzo dobrych recenzji (w tym w „Washington Post”).

W polskim teatrze w Chicago – Teatr Nasz – Andrzej Krukowski wystawił *Gąskę*, komedię Nikołaja Kolady.

W marcu ukazała się antologia pięciu polskich sztuk po chorwacku: 5 *suvremenih poljskih drama* – wszystkie w przekładzie Jeleny Kovačić. W książce znalazły się sztuki napisane ponad 10 i więcej lat temu: Ingmara Villqista *Beztlencowce*, Przemysława Wojcieszka *Made in Poland*, Julii Holewińskiej *Rewolucja balonowa*, Doroty Masłowskiej *Między nami dobrze jest* i Maliny Prześlugi *Pustostan*. Obszernym posłowiem opatrzyła antologię dr Gabriela Abrasowicz (Transformacje suvremene poljske drame).

8 marca w Teatrze Jaracza w Łodzi odbyło się po 10 latach eksploatacji pożegnanie spektaklu *Marzenie Nataszy* w reżyserii Nikołaja Kolady według dwóch monodramów Jarosławy Pulinowicz *Marzenie Nataszy* i *To ja wygrałam* (w przekładzie Agnieszki Lubomiry Piotrowskiej). Spektakl

był debiutem aktorki Agnieszki Skrzypczak, która otrzymała za tę rolę wiele nagród i wyróżnień. Pożegnalny spektakl był 150 pokazem.

## Festiwale

W dniach 8 – 14 maja odbył się już 41. **Festiwal Szkół Teatralnych w Łodzi** organizowany przez Szkołę Filmową. Jury w składzie: Dominika Biernat – przewodnicząca, Mirosław Baka, Jacek Braciak i Tomasz Schuchardt przyznało Grand Prix w wysokości 15 000 zł ufundowane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla zespołu spektaklu opartego na scenariuszu *Dekalogu* Krzysztofa Kieślowskiego i Krzysztofa Piesiewicza w reżyserii Pawła Miśkiewicza *A najważniejsze jest...* z AST Kraków, filia we Wrocławiu. I Nagroda Aktorska w wysokości 7000 zł trafiła do rąk Kamila Pudlika z AST Kraków za rolę w spektaklu *Oresteia* wg Ajschylosa w reżyserii Michała Zadary (jako tłumacze sztuki wymienieni są: Michał Zadara, Weronika Zajkowska, Krzysztof Zygucki, Barbara Bendyk, Bartosz Cwaliński i Filip Lipiecki). II nagrodę w wysokości 5000 zł otrzymała Monika Mikołajczak, zaś III w wysokości 3000 zł – Patrycja Dąbrowska – obie za role w spektaklu *A najważniejsze jest...*



Zakończył się nabór do III edycji **AURORY. Nagrody Dramaturgicznej Miasta Bydgoszczy**. Na konkurs nadesłano 257 tekstów z 17 krajów, wśród których znalazły się 54 dramaty w języku angielskim, 134 – w języku polskim, 38 – w języku rosyjskim oraz 31 – w języku ukraińskim. W pierwszym etapie konkursu jury wybierze 5 finałowych tekstów, które ogłoszone zostaną w czerwcu. Następnie pięcioosobowa Kapituła wyłoni zwycięski tekst i przyzna AURORĘ – Nagrodę Dramaturgiczną Miasta Bydgoszczy w wysokości 50 000 zł, zaś wszyscy finaliści otrzymają Nagrody Stowarzyszenia ZAiKS w wysokości 5000 zł.

Finałowe teksty zostaną zaprezentowane w formie szkiców scenicznych podczas XXII edycji **Festiwalu Prapremier**, który odbędzie się w Teatrze Polskim w Bydgoszczy w drugiej połowie października. Podczas gali finałowej zostanie ogłoszony laureat bądź laureatka AURORY 2023.

W marcu odbyła się XV edycja **Tyskiego Festiwalu Monodramu MoTyF**. Jury w składzie: Anna Kramarczyk, Katarzyna Flader-Rzeszowska, Andrzej Seweryn i Paweł Drzewiecki obejrzało dziewięć spektakli konkursowych. Jak podkreślali przedstawiciele jury: „Zobaczyliśmy spektakle sięgające wielkiej literatury, oparte na formie i animacji, a także przedstawienia

o ogromnym zaangażowaniu społecznym. Poziom tegorocznego Festiwalu jury ocenia jako bardzo wysoki i dziękuje wszystkim uczestnikom za ich wrażliwość, zaangażowanie i kreatywność w dzieleniu się własną wizją świata”. Jury przyznało następujące nagrody: Grand Prix w wysokości 7000 zł dla Aleksandry Gosławskiej – „Za śmiałe wyrażenie głosu pokolenia młodych artystów przy pomocy bogatej palety środków teatralnych w monodramie *Stand up*” (aktorka jest też autorką monodramu opowiadającego o jej drodze do aktorstwa i aktorstwie w ogóle), a także trzy równorzędne nagrody, każda w wysokości 4000 zł, dla: Katarzyny Faszczewskiej „za stworzenie portretu współczesnej kobiety poprzez twórcze przywrócenie osoby i poezji Anny Świrszczyńskiej” w spektaklu *Jestem baba. Rzecz być może o Annie Świrszczyńskiej* w reżyserii Anny Gryszkówny; Grzegorza Piekarskiego za „artystyczną odwagę w demaskowaniu mechanizmów hipokryzji i podwójnej moralności w polskim społeczeństwie” w spektaklu *Wyznania* w reżyserii Stanisława Miedziewskiego oraz dla Pawła Zieglera za „prawdę sceniczną i prostotę środków aktorskich w ukazaniu dramatycznej historii Ślżaków, która staje się opowieścią o współczesnej Polsce” w spektaklu *Kaczmarek* w reżyserii Małgorzaty Paszkier-Wojcieszonek.

Również w marcu we Wrocławiu odbył się 43. **Przegląd Piosenki Aktorskiej**. 31 marca ogłoszono laureatów Konkursu Aktorskiej Interpretacji Piosenki, Nurtu Off oraz pozostałych nagród i wyróżnień 43. Przeglądu Piosenki Aktorskiej. Jury Konkursu Aktorskiej Interpretacji Piosenki w składzie: Joanna Duda, Ralph Kaminski, Anna Kazejak, Filip Łobodziński i Krzysztof Mieszkowski, przyznało Grand Prix – statuetkę Złotego Tukana oraz 25 000 zł, Marinie Mashtaler. Jury tak uzasadniło swój wybór: „To największa osobowość wieczoru; niesamowita barwa głosu; absolutnie prawdziwa; dwie piękne odsłony utworów; silne i eleganckie w przekazie”. Nagrodę wręczył prezydent miasta Wrocławia Jacek Sutryk. Marina Mashtaler jest aktorką wrocławskiego Teatru Eja. Zaśpiewała piosenkę *Mgła* (tekst: Marina Mashtaler, muzyka: Marina Mashtaler, Johannes Niehaus) oraz *Die Moritat von Mackie Messer* (muzyka: Kurt Weil, słowa: Bertolt Brecht). Tukana Dziennikarzy otrzymał Jan Wieteska – za „miks wrażliwości, uważnej interpretacji i precyzji w przełożeniu własnego odczytania tradycyjnej polskiej kolędy, tekstów Artura Rojka i Toma Waitsa, na komunikat dotyczący widza. W wykonaniu Wieteski trzy piosenki układają się w opowieść, w której zderza się troska o drugiego człowieka zakłętą w kulturowy kod z rozpaczliwą daremnością takich gestów

wobec prawdziwej rozpacz, bezradności, strachu. To jest właśnie ta część, której mamy już dość, kiedy nikt nie słyszy, nie chce usłyszeć naszego krzyku”. Nagrodę wręczyła Magda Piekarska, dziennikarka i recenzentka teatralna. Jan Wieteska jest aktorem Teatru Ateneum i studentem Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Zaśpiewał *Gdy śliczna Panna / Beksa* (muzyka: kompozytor nieznany / Artur Rojek, Bartosz Dziedzic; słowa: autor nieznany / Artur Rojek, Bartosz Dziedzic) oraz *Część, której masz już dość* z muzyką i słowami Toma Waitsa, w tłumaczeniu Romana Kołakowskiego. Nagroda Stowarzyszenia Autorów ZAiKS za najlepsze wykonanie piosenki polskiej – 10 000 zł – również trafiła do Jana Wieteski. Nagrodę wręczył Rafał Bryndał, członek Zarządu Sekcji D Stowarzyszenia Autorów ZAiKS i redaktor naczelny kwartalnika „Wiadomości ZAiKS-u”. Jury Nurtu Off w składzie: Anna Herbut, Martyna Majewska i Jerzy Sotomski przyznało nagrodę Tukan Off dla spektaklu *Debil/i\_stu\_las* – „za zespołowość, uważność na osoby partnerujące. Za jechanie po bandzie oraz za spójność performatywnych, formalnych i wizualnych elementów spektaklu. Za polityczność, bezpardonowość, odwagę, ostry i krytyczny komentarz do rzeczywistości”. Wyróżnienie Off otrzymał spektakl *Do hymnów* – „za koncept, za brawurowe połączenie lekkości i absurdu

z powagą tematu spektaklu. Za piruety wokół ustawy. Za tropienie anachronizmów budujących tożsamość narodową i sugestię zbiorowej terapii regresywnej”. Kolejne Wyróżnienie Off jury przyznało przedstawieniu *Jak zostałem nacionalistą* – „za odważne rozpoznania mechanizmów opresji systemowych. Za podejmowanie ryzyka. Za samoświadomość, za krytyczny namysł nad propagandą i odważne użycie jej jako strategii performatywnej”. Wyróżnienie Off otrzymała też Aleksandra Andrzejewska za spektakl *Teraz?* – „za bezpretensjonalne wykonanie piosenki o niemocy wyjścia z niemocy, za swobodę na scenie, za technikę”. Kolejne Wyróżnienie Off „za offowe political fiction. Za humor i cięty dowcip, błyskotliwość, odważne balansowanie na granicy dobrego smaku” trafiło do ekipy zaangażowanej w realizację filmu do spektaklu *Rodowitch*. Ostatnie Wyróżnienie Off jury przyznało przedstawieniu *Albertem Będę Mapetem Podróżą Kaśką Kropką* – „za przejmującą, osobistą wypowiedź, konsekwencję w prowadzeniu dramaturgii, której nie da się doprowadzić do końca, za strukturalne niespodzianki”. Nagroda Tukan Off Publiczności została przyznana spektaklowi *Debil/i\_stu\_las* Teatru Odnalezionego. Kapituła im. Aleksandra Bardiniego przyznała Nagrodę – Dyplom Mistrzowski i statuetkę Tukana Kapituły – Bartoszowi Porczykowi. Nagrodę wręczył Wojciech Kościelniak,

przewodniczący Kapituły. PPA miał mocny program przedstawień teatralnych. Hitami były: *King size* – pełen absurdałnego humoru pastisz „wieczoru pieśni” w reżyserii „giganta europejskiej sceny teatralnej” Christopa Marthaler’a z Theater Basel i Théâtre Vidy-Lausanne; *Kora. Boska* wg scenariusza, w reżyserii i głównej roli Katarzyny Chlebny z Teatru Nowego Proxima w Krakowie (u wrót nieba na Korę czekają trzy Maryjki, które zaprowadzą ją przed sąd ostateczny, gdzie ta zaśpiewa o życiu pełnym cudów i koszmarów) i musical *1989* z krakowskiego Teatru im. Słowackiego i gdańskiego Teatru Szekspirowskiego w reżyserii Katarzyny Szyniery.

W maju w Teatrze Baj Pomorski odbyły się 37 **Toruńskie Spotkania Jednego Aktora**. Widzowie obejrzeni 9 przedstawień. Festiwal zdominowały kobiety. Na scenie wystąpiło dwóch mężczyzn: Damian Droszcz z monodramem *Ściana* (scenariusz i reżyseria Agnieszka Płoszajska) oraz Remigiusz Grzela, który wygłosił monolog poświęcony Barbarze Krafftównie, połączony z pokazem fragmentów spektakli oraz filmu dokumentalnego. Pozostałe prezentacje były w wykonaniu aktorek. *Fizyka kwantowa. Czyli rozmowy nigdy nieprzeprowadzone* to monodram Julii Wyszyńskiej w jej reżyserii (ona jest też autorką tekstu). Paulina Stolarczuk

– laureatka Festiwalu „Sam na Scenie” w Słupsku, zagrała monodram *Czechło* wg reportażu Angeliki Kuźniak Soroczka (scenariusz napisały Magdalena Płaneta i Paulina Stolarczuk, wyreżyserowała Magdalena Płaneta), Zuzanna Bernat wystąpiła w spektaklu *Jordan* Anny Reynolds i Moiry Buffini (w przekładzie Ewy Krasieńskiej) w reżyserii Doroty Landowskiej (która sama grała ten monodram przez kilkanaście lat), zaś Anna Seniuk w monodramie *Księga ziół i nie tylko*. Monodram powstał z inicjatywy Anny Seniuk i jest w pełni autorską wypowiedzią sceniczną, swoistą wiwisekcją własnej drogi artystycznej i doświadczeń życiowych. W spektaklu, obok fragmentów z *Księgi ziół* Sándora Máraiego (w przekładzie Feliksa Netza), pojawiają się wiersze Zbigniewa Herberta, Małgorzaty Hillar, Ludmiły Marjańskiej, Tadeusza Różewicza, Wisławy Szymborskiej, Anny Świrszczyńskiej i ks. Jana Twardowskiego. Na festiwalu zaprezentowano również *Nadbagaż* Iwony Kusiak w reżyserii Rafała Matusza i w wykonaniu Karoliny Miłkowskiej-Prorok, jak i *Raz dokoła. Kobiety Wesela* na podstawie *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego – tekst opracowała, wyreżyserowała i zagrała Kinga Kowalska, *Stryjeńska. Let’s dance, Zofia!* wg sztuki Anny Dudy, w reżyserii Joanny Lewickiej i w wykonaniu Doroty Landowskiej oraz *W maju się nie umiera. Historia Barbary Sadowskiej* Piotra Rowickiego

w reżyserii Anny Gryszkówny z Agnieszką Przepiórską w roli matki Grzegorza Przemyska.

W maju Teatr Powszechny w Łodzi poinformował o wynikach 7. ogólnopolskiego konkursu „**Komediopisanie**” na napisanie współczesnej polskiej komedii. Jury w składzie: Ewa Pilawska, Małgorzata Bogajewska, Dominika Łarionow, Piotr Dziecioł, Paweł Szkotak i Jacek Wakar, po przeczytaniu 125 zakwalifikowanych prac, przyznało trzy nagrody i jedno wyróżnienie. Pierwszą nagrodę – 25 000 zł – przyznano sztuce *Zielona polana* autorstwa Pawła Mossakowskiego. Drugą nagrodę (20 000 zł) zdobyła *Kamienica przy teatrze* Jerzego Rubaszewskiego, trzecią (15 000 zł) – *Dzień ósmy* Katarzyny Knychalskiej. Wyróżnienie (10 000 zł) zdobyła sztuka VHS Marcina Bałczewskiego. „Wszystkie prace konkursowe opatrzone były godłem. To zawsze elektryzujący moment, gdy po wyborze zwycięskich sztuk sekretarz konkursu otwiera koperty i dowiadujemy się, kto w tym roku zwyciężył. Zawsze jesteśmy ciekawi, czy nagrody otrzymali autorzy z dorobkiem czy debiutanci” – podkreśliła Ewa Pilawska. „Komediopisanie” to jedyny w Polsce konkurs dramatyczny, który w całości poświęcony jest gatunkowi komediowemu. Jego pierwsza edycja odbyła się w 2008 roku. Niestety, to kolejny konkurs dramatyczny



przejmujący prawa od autorów. W regulaminie czytamy: „Zgłoszenie pracy do konkursu jest związane z nieodpłatnym udzieleniem na rzecz Organizatora [...] licencji nieograniczonej czasowo ani terytorialnie, na zasadach wyłączności, w zakresie: realizacji i pierwszego wystawienia spektaklu teatralnego opartego na zgłoszonej pracy (prapremiery), publikacji w wydawnictwach wydawanych przez Organizatora (w tym również z formie elektronicznej oraz w Internecie) oraz rozpowszechniania pracy konkursowej w ramach powyższych wydawnictw”.

22 kwietnia w Domu pod Królami odbyła się uroczystość wręczenia **Nagród ZAiKS-u**. Od kilkudziesięciu lat nagrody przyznawane są twórcom za wyjątkowy wkład w rozwój polskiej kultury, a także zaangażowanie w działalność Stowarzyszenia. Wyróżniono 15 osób, w tym, czworo tłumaczy, których wybrały zarządy Sekcji C i F Stowarzyszenia: dwoje tłumaczy literatury polskiej na języki obce i dwoje tłumaczy literatury obcej na język polski. Renate Schmidgall studiowała slawistykę i germanistykę w Heidelbergu. Ponad 10 lat pracowała w Deutsches Polen-Institut w Darmstadt. Za przekłady współczesnej polskiej prozy i poezji otrzymała nagrodę im. Jane Scatcherd, Europejską Nagrodę dla Tłumaczy Miasta Offenburg, nagrodę im. Karla Dedeciusa oraz nagrodę

im. Johanna Heinricha Vossa Niemieckiej Akademii Języka i Poezji. Tłumaczyła poezję m.in. Ryszarda Krynickiego, Adama Zagajewskiego, Stanisława Barańczaka, Wisławy Szymborskiej, Zbigniewa Herberta oraz prozę m.in. Witolda Gombrowicza, Pawła Huelle, Stefa Chwina, Andrzeja Stasiuka, Hanny Krall.

Charles Kraszewski studiował m.in. na UJ w Instytucie Badań Polonijnych. Doktorat obronił na Penn State University. Autor kilkunastu książek o literaturze polskiej, a także jej tłumacz. Przełożył m.in. *Dziady* Adama Mickiewicza, *Nie-Boską komedię* Zygmunta Krasieńskiego czy *Odprawę posłów greckich* Jana Kochanowskiego.

Otrzymał Nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za upowszechnianie kultury i literatury polskiej.

Dorota Dobrew, absolwentka bohemistyki na Uniwersytecie Warszawskim, pracowała naukowo na UW. Tłumaczy głównie z języka czeskiego, ale również z języka bułgarskiego. Laureatka Nagrody „Literatury na Świecie” oraz Premia Bohemica przyznawaną za popularyzację czeskiej kultury. Tłumaczyła poetów jak Vítězslav Nezval, Jaroslav Seifert, Jan Zahradníček, Petr Placák, Ivan Martin Jirous, Egon Bondy, Petr Hruška, Petr Borkovec, czy Jaromír Typlt. Przekładała także dzieła prozaików, w tym Antonína Bajaj, Emila Hakla, Jiřígo Hájčika, Petry Hülovej, Tomáša Zmeškała i Květy Legátovéj.

Małgorzata Semil, absolwentka wydziału anglistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Redaktorka w miesięczniku „Dialog”, była kierowniczką literacką w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Tłumaczka ponad 150 sztuk teatralnych brytyjskich, amerykańskich, australijskich, irlandzkich, kanadyjskich, nowozelandzkich i afrykańskich, m.in. Edwarda Albee’ego, Neila Labute’a, Doris Lessing, Briana Friela, Christophera Hamptona, Martina McDonagha, Willy’ego Russela, Judith Thompson czy Caryl Churchill. Przewodnicząca Sekcji Autorów Dzieł Dramatycznych ZAiKS-u.

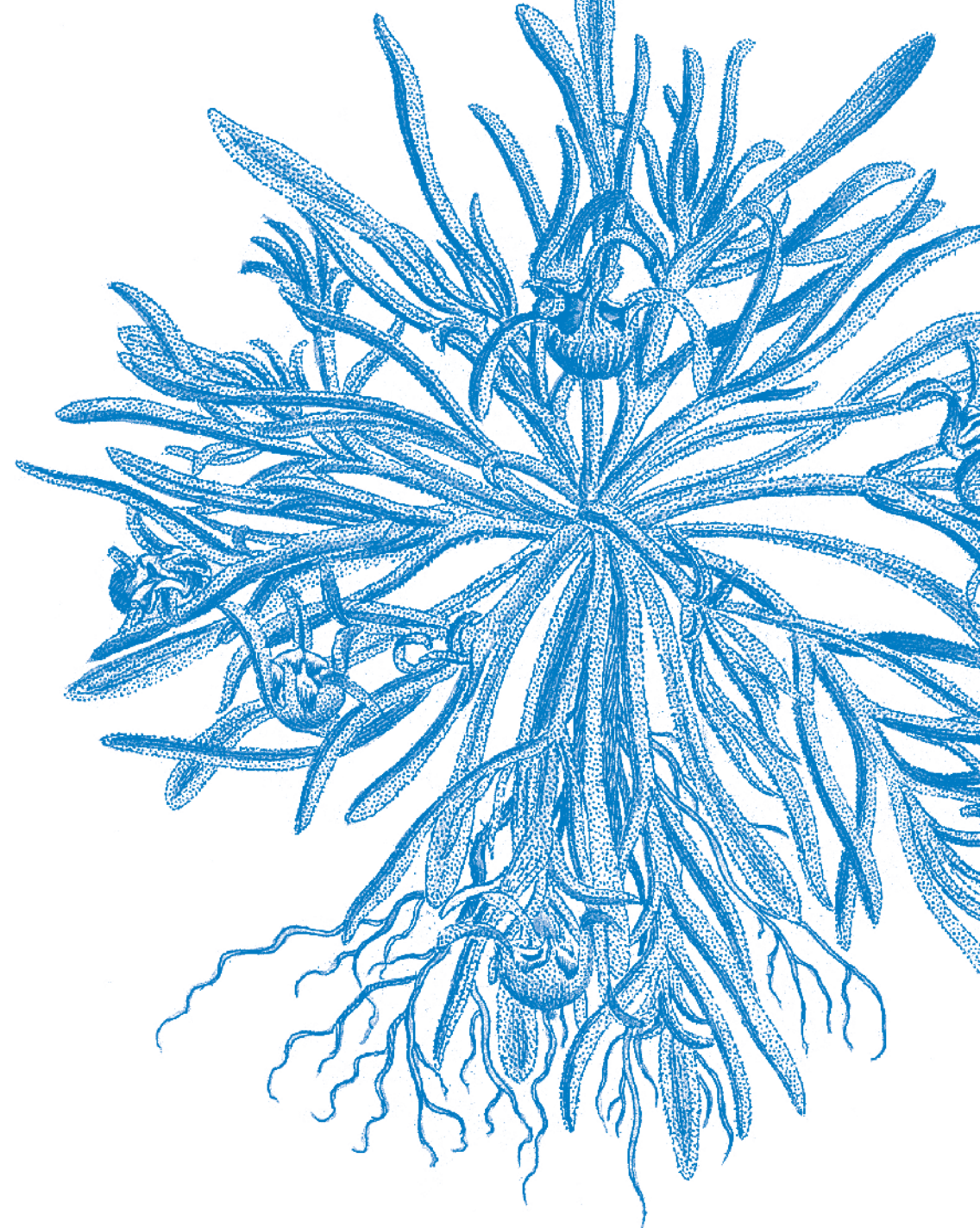
W kwietniu odbyła się szósta edycja organizowanych co dwa lata **Gdańskich Spotkań Literackich – Odnalezione w Tłumaczeniu**. Podczas Spotkań wręczana jest Nagroda Translatorska: Nagroda im. T. Boya-Żeleńskiego za całokształt twórczości. W tym roku laureatem został Ireneusz Kania – jego dorobek obejmuje kilkadziesiąt pozycji we wszystkich gatunkach tłumaczonych z piętnastu języków, przyswoił polszczyźnie całe obszary kulturowe, m.in. kultury tybetańskiej, hebrajskiej, rumuńskiej, nowogreckiej, niemieckiej, francuskiej i włoskiej – oraz Nagroda w kategorii „przekład dzieła”, którą otrzymali dwaj tłumacze książki *Zniknięcia* Georges’a Pereca – René Koelblen i Stanisław Waszak. Ta edycja Odnalezionego w Tłumaczeniu w całości

była poświęcona przekładom tekstów dla teatru. Wykład inauguracyjny wygłosiła wybitna reżyserka teatralna Anna Augustynowicz. W cyklu autor/ka i jej/jego tłumacze wystąpiła Małgorzata Sikorska-Miszczuk oraz jej tłumacze Kinga Jouvaviel (na język francuski), Roman Sikora (na język czeski) i Andreas Volk (na język niemiecki). Drugiego dnia festiwalu odbyła się debata „Tłumaczenie w teatrze: kto, co, jak i kiedy?” między Iwoną Nowacką, Zofią Szymanowską i Agnieszką Lubomirą Piotrowską. Tłumaczki opowiadały o specyfice pracy translatorskiej dramatu/ materiału do wystawienia na scenie, przywoływały przykłady pracy dla konkretnych teatrów, reżyserów, współpracy z dramatopisarzami. Rozmawiano też o „niewidzialności” tłumacza dramatu, naruszaniu jego praw autorskich. Agnieszka Lubomira Piotrowska podkreślała znaczenie ochrony praw tłumaczy i ich dzieł przez ZAiKS. Odbyło się również spotkanie na temat obecności w Europie dramatu ukraińskiego, a także tradycyjny dla festiwalu sparing tłumaczek: Monika Muskała i Agnieszka Kowaluk przetłumaczyły fragment dzieła Elfriede Jelinek (obie tłumaczyły już dzieła tej autorki) i publicznie omawiały swoje przekłady. Ostatniego dnia festiwalu zaproponowano dwie interesujące debaty: „Kto dziś potrzebuje dramatu? O współczesnym polskim dramatopisarstwie”, w której uczestniczyli

dramatopisarze Weronika Murek, Mateusz Pakuła i Mateusz Górniak. Rozmowa głównie dotyczyła niewidzialności dramatu we współczesnej literaturze, wykluczeniu go z literatury drukowanej, dyskutowanej, opisywanej przez krytyków oraz o rzeczywistości teatralnej, w której dramat wydaje się już niepotrzebny. Punktem wyjścia był tekst Mateusza Pakuły *Dramat to nie literatura* opublikowany w Dwutygodniku. W drugiej debacie „Fachy teatralne: reżyser, dramaturg i tłumacz” uczestniczyli dramaturg Piotr Gruszczyński, reżyserka Katarzyna Kalwat oraz tłumacze sztuk i scenariuszy teatralnych Monika Muskała i Andreas Volk, opowiadając o swoich profesjach i obecności przy poszczególnych etapach produkcji teatralnej.

W maju odbyły się 43. **Warszawskie Spotkania Teatralne** przygotowane po raz pierwszy przez nowy zespół kuratorski: Monika Strzępka, Dorota Kowalkowska, Agata Adamiecka i Jan Czapliński. Program składający się z najciekawszych przedstawień minionego roku był tak interesujący dla widzów, że bilety na większość przedstawień wyprzedaly się w ciągu jednego dnia. Obok słynnego musicalu *1989* (bilety na 5 pokazów sprzedano w kilka minut) w reżyserii Katarzyny Szyngier z dwóch teatrów: im. Słowackiego w Krakowie i Szekspirowskiego w Gdańsku, oraz głośnej *Śmierci Jana Pawła II* w reżyserii

Jakuba Skrzywanka z Teatru Polskiego w Poznaniu pojawiły się na afiszu spektakle z mniejszych miast: *Spartakus. Miłość w czasach zarazy* w reżyserii Jakuba Skrzywanka zwracający uwagę na problem rosnącej liczby samobójstw dzieci w Polsce), *Gniezna (Miła robótka* w reżyserii Agnieszki Jakimiak, spektakl inspirowany książką Ewy Stusińskiej *Miła robótka. Polskie świerszczyki, harlekiny i porno z satelity*), Kielc (*Ale z naszymi umarłymi* wg książki Jacka Dehnela w adaptacji Michała Kmiecika i w reżyserii Marcina Libera), Olsztyna (*Łatwe rzeczy* w reżyserii Anny Karasińskiej i *Czas porzucenia* według prozy Eleny Ferrante w reżyserii Weroniki Szczawińskiej) i Wałbrzycha (*Niewolnica Isaura* w reżyserii Martyny Majewskiej, spektakl komediowy o najpopularniejszym serialu przełomu lat 80/90).





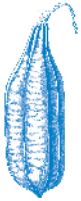
# Żeby nie uścisnąć dłoni mordercy

z dramatopisarką **Leną Laguszonkową**  
rozmawia Agnieszka Lubomira Piotrowska

**Agnieszka Lubomira Piotrowska:** Przed wybuchem pełnoskalowej wojny napisałaś trylogię dramatyczną mocno osadzoną w swojej biografii. Czytelnicy i widzowie dowiedzieli się z niej, że pochodzisz ze Stacji Ługańskiej – tytułowej *Pipidowy*, że marzyłaś o studiach i karierze w Moskwie, że studiowałaś w Ługańsku i dorabiałaś tam m.in. w barze, grając w grupie udającej zespół rockowy. Kiedy zaczęłaś pisać?

**Lena Laguszonkowa:** Pierwszą część, *Pipidowę*, napisałam w 2018 roku. To w zasadzie moja druga sztuka – miesiąc wcześniej napisałam sztukę o pracownikach seksualnych, niestety nie została nigdy wystawiona. Miałam tak wiele do opowiedzenia o mojej miejscowości, że po prostu usiadłam i napisałam. Jestem bardzo kiepska w wymyślaniu, tylko upiększam (*śmiech*). Napisałam ją w cztery dni. Zgłosiłam do konkursu, znalazła się na krótkiej liście, ale pamiętam, że jakaś krytyczka ją mocno zjechała.

*Matkę Gorkiego*, drugą część, napisałam w ogóle w jeden dzień, ale to było już w 2019 roku. Musiałam napisać sztukę w ramach warsztatów dramaturgicznych, w których wtedy uczestniczyłam. Ale wiedziałam, że nie dam rady. Prowadzący chciał historię o „prostych ludziach”, a ja nie rozumiałam – kim oni są? I kim w takim razie są ci skomplikowani?



W sąsiednim pokoju moja mama rozmawiała przez telefon ze swoją byłą sąsiadką. Obie wyprowadziły się z Donbasu, ale utrzymywały kontakt, ponieważ nie miały z kim więcej plotkować. Te rozmowy trwały po trzy, cztery godziny, mama nie mogła powiedzieć: dość! A sąsiadka opowiadała o swoim życiu w najdrobniejszych szczegółach. Musiałam coś z tym zrobić. To była historia, w której byłam nie tylko obserwatorką, ale i uczestniczką! Nie myślałam o formie czy inscenizacji. Ale tak się złożyło, że ten jeden dzień wciąż mnie karmi (*śmiech*). Wysłałam tę sztukę na Konkurs Aurora w Bydgoszczy, dostałam się do finału i udało mi się znaleźć tam schronienie. To moje epokowe dzieło.

A trzecia część, *Mój sztandar zasikał kotek*, pochodzi już z 2022 roku. Siedziałam w Kijowie w piwnicy już chyba dziesiąty dzień – tam człowiek nieszczególnie pamięta, który to dzień. Zebrałam swoje poprzednie notatki w pliku i byłam zaskoczona, że przecucie wielkiej wojny i przełomu w historii miałam już wcześniej w głowie. Wysłałam to niemal bez redakcji na konkurs Aurora, bo byłam pewna, że umrę (*śmiech*).

**To przerażające. Podczas mocnych ostrzałów Charkowa znajomy autor przesłał mi całe swoje archiwum – wszystkie utwory. Na wszelki wypadek. Żeby nie przepadły...**

Tak mi wstyd za moje emocje w tamtym czasie! Naprawdę myślałam, że nie wyjdę z piwnicy, w naszym sąsiedztwie Rosjanie ostrzeliwali Elektrociepłownię. Teraz zdaję sobie sprawę, że to było nic w porównaniu z tym, co przeszli mieszkańcy Siewierodoniecka czy Mariupola.

Tak czy inaczej, w tej trylogii wyszedł mi cały wszechświat z mojej pipidowy i miasta Ługańska. Chciałam zamknąć ten temat. Niewyobrażalnie za nimi tęsknię. Czekam na wyzwolenie, ale wiem, że tam nie zamieszkać. Żeby nie uściskać dłoni mordercy. Ogólnie zauważyłam, że piszę w cyklach. Mam „historyczną”, renesansowo-barokową serię o dżumie w Londynie, kolonizacji Meksyku i – nieukończoną – o Nocy Bartłomieja.

Na początku tego roku skończyłam pierwszą część „rosyjskiej trylogii” o matce z rosyjskiego miasta Kamyszyn, która szuka w Ukrainie swojego syna, żołnierza kontraktowego. Następna część będzie o ukraińskiej snajperce, która stała się twarzą armii ukraińskiej jak pies Patron. To komedia (*śmiech*). Trzecia część, nie powiem o czym, będzie bardzo osobista.

Ale temat pipidowy nie odpuszcza i teraz na rezydencji w Finlandii piszę książkę. Ciężko mi idzie. Przystawienie się na tryb introwertyczności przychodzi mi z wielkim trudem. Znowu będą te wszystkie Dianki z synami w areszcie, dziadkowie od urynoterapii i czarne kury. Podobno, wychodzi z tego trochę Márquez (*śmiech*).

**Jesteś jedną z najważniejszych dramatopisarek ukraińskich. Byłaś finalistką I edycji Nagrody Aurory, otrzymałaś nagrodę The European New Talent Drama 2022. Jak wyglądało twoje życie zawodowe przed 24 lutego 2022 i jak się zmieniło po nim?**

Wszystko się zmieniło. To są różne osoby. Jak Edmond Dantes i hrabia Monte Christo (*śmiech*).

Przed 2022 rokiem miałam premierę w Odessie, gdzie pracowałam jako główna dramaturżka. Następnie razem z aktorką Żenią Dolak zostałyśmy stamtąd zwolnione w ramach redukcji etatów, ale Żenia ma teraz etat w teatrze w Bydgoszczy dzięki dyrektorom Julii Holewińskiej i Wojtkowi Farudze. Miałam wiele planów – na przykład musical o Bablu *Babilon* na jesień i premiery z konkretnymi datami: 27 lutego, 5 marca i 25 czerwca. Bilety zostały wyprzedane. Razem z koleżanką Katią Pieńkową organizowałyśmy Festiwal Dramaturgii Miłości i Bobra. Chciałyśmy coś zmienić w ukraińskim teatrze.

Mam świadomość, że mogę już nigdy nie wrócić do Ukrainy. Jeśli wrócę, wszystko będzie tam inne. Wiesz, pewnego dnia jechałam samochodem z chłopakiem, który właśnie stracił nogę. Wciąż to do niego nie docierało i próbował wstać. Wydaje mi się, że nie rozumiemy jeszcze naszych strat. Piątego marca dotarłam do Polski. Miałam do wyboru trzy kraje. Kategorycznie nie chciałam jechać do Niemiec, a Litwa wydawała mi się za mała, żeby znaleźć tam pracę. Byłam pewna, że będę zbierać truskawki albo śpiewać w restauracji. Mam w tym doświadczenie. Lena Tworowska, producentka z teatru w Bydgoszczy, odebrała mnie prosto z granicy. Jestem bardzo wdzięczna Julii i Wojtkowi, nie wiem, co bym zrobiła. To, co słyszę o obozach dla uchodźców, napawa mnie przerażeniem. A szóstego marca odbyło się już czytanie mojej sztuki w teatrze. Ale szczerze mówiąc, nie miałam pojęcia, gdzie jestem i kim jestem. Przyjechała ze mną jeszcze mama i kot.

**I zaczął się nowy etap w życiu.**



Tak, miesiąc później zaczęliśmy pracę nad projektem dokumentalnym – koprodukcją bydgoskiego teatru, centrum kultury i teatru w Toruniu. Zdaję sobie sprawę, że było to dla mnie jakieś wyjście z głupiego stanu. Potem Roman Pawłowski zaprosił mnie na festiwal teatru dokumentalnego w Sopocie. Praca z polskimi aktorami była bardzo ciekawym doświadczeniem.

Następny projekt zrealizowałam w Stuttgarcie w Niemczech. Podczas ceremonii wręczenia Europejskiej Nagrody Dramaturgicznej zaprezentowano spektakl według mojej *Matki Gorkiego*.

Jednocześnie wymyślam i składam wiele projektów na rezydencje i granty, ale dziewięćdziesiąt dziewięć i dziewięć dziesiątych z nich kończy się niepowodzeniem. Ale ja mam mnóstwo pomysłów, masakra, one nie dają mi spać. Jestem szalona (*śmiech*). Podczas rezydencji w Staromiejskim Domu Kultury w Warszawie skończyłam pisać sztukę o matkach rosyjskich żołnierzy, które poszukują swoich synów w Ukrainie – *Zakon zaścienionych łóżek*. Zdaję sobie sprawę, że taka sztuka raczej nie zostanie nigdzie wystawiona, ale czułam się w obowiązku ją napisać. No, a w kwietniu miałam premierę w TR Warszawa w reżyserii cudownej Oli Popławskiej ze wspaniałymi aktorami i aktorkami, zaś teraz, w Finlandii, piszę swoją pierwszą powieść.

### Jak wyglądała codzienność na Donbasie przed 2014 rokiem i niedługo po nim?

Mogę mówić tylko o mojej rodzinie, moich bliskich i o tym, co znajdowało się w zasięgu mojej uwagi. W mojej miejscinie ludzie byli bardzo przywiązani do Ługańska, oddalonego o 18 kilometrów. Jeździli tam do pracy w fabrykach i do szkół średnich i wyższych. W drugą stronę była Rosja. Chociaż wiele osób miało tam krewnych, główne powiązania gospodarcze były z Ługańskiem i Ukrainą. Moja mama całe życie pracowała w fabryce w Ługańsku. Ja tam studiowałam. Ale całe życie marzyłam, żeby stamtąd nawiać. Nawet Donieck wydawał się metropolią. To z perspektywy Warszawy czy Helsinek może wyglądać na jedno i to samo, a to dwie różne kultury (*śmiech*). Donieck to centrala hajsu i oligarchów, z Euro 2012, z koncertami Rihanny.

### Oczywiście przed wojną.

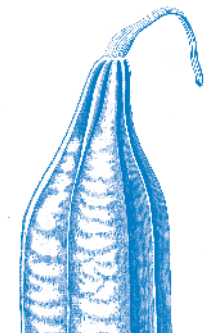
Ługańsk to miasto postindustrialne, wszyscy porównują je z Detroit, a należałoby z zadupiem. Tu stoi centrum handlowe i klub nocny, a kawalek dalej drogę przechodzą gęsi. Nikt nie myślał o wojnie. Jakies przygłupy chodziły i truły coś o gejach i przekłętym Zachodzie, ale nikt ich nie słuchał. A latem 2014 roku te przygłupy znalazły się na pierwszych stronach światowych gazet. Ja w tym czasie byłam w Ługańsku. To tak surrealistyczna sceneria, że wystarczy na niejeden tekst. Puste miasto, ktoś gra na akordeonie, jakaś wariatka idzie i tańczy. Jakies takie przyczajone miasto. Potem zaczął się ostrzał i działania wojenne.

Moja miejscina przez pewien czas znajdowała się w szarej strefie. Ludzie siedzieli w piwnicach. Na początku 2015 roku ustanowiono ukraiński rząd. Do 26 lutego 2022. Ale obok był okupowany Ługańsk, a tytułowa Pipidowa stała się takim portem, do którego ludzie z okupowanych terytoriów przybywali po emerytury i artykuły spożywcze. Rosyjskie jedzenie było niedobre, wielu przeklinało Ukrainę, ale jednocześnie: A jedzenie u Bandery smaczniejsze (*śmiech*). Na dworcu autobusowym znajdował się punkt kontrolny. Po jednej stronie byli Kozacy, Czeczeni i kolaboranci, po drugiej stronie było ukraińskie wojsko. Ludzie umierali w kolejkach. Po 2015 walki ucichły, ale poczucie zagrożenia pozostało.

Pamiętam, jak przyjechałam tam wiosną 2021 roku. Wtedy też wszyscy mówili, że Putin zaatakuje i że na granicy odbywają się jakieś ćwiczenia. Wielu moich znajomych, nauczyciele, nie przywitało się ze mną – bali się. Było wrażenie jak przed potopem.

### Czego się bali?

Cóż, ludzie na linii frontu boją się wszystkiego, ponieważ muszą się dostosować. Obawiali się, że przywitają się ze mną i zostaną oskarżeni o współpracę z Ukrainą. Albo że powiedzą mi coś za dużo, a ja doniosę, że są separatystami...



**W Pipidowie jest postać nauczycielki języka ukraińskiego. Uczniowie i ich rodzice buntują się przeciwko nauce ukraińskiego. Jak to możliwe? Czy mieszkańcy Ługańska i, szerzej, Ługańszczyzny nie czuli się Ukraińcami? Mieli przecież ukraińskie paszporty, żyli w Ukrainie, a mówili po rosyjsku i ukraiński był dla nich jak język obcy, nauczany w szkole dodatkowo?**

Starsi ludzie czuli się w dziewięćdziesięciu procentach „ludźmi radzieckimi”. Mój dziadek kochał Stalina i nazywał siebie komunistą. Większość była „poza polityką”. Bardzo niewiele było otwarcie prorosyjskich. W ośrodkach przemysłowych, dokąd po wielkim głodzie przybyło wielu robotników z Rosji, mówiono po rosyjsku, a na wsiach po ukraińsku. W związku z tym istniało trochę aberracyjne podejście: ukraiński jest językiem wsi. Ale jeśli ktoś w Ługańsku prezentował proukraińskie stanowisko, to już był twardziel (*śmiech*). Wiesz, łatwo jest być jak wszyscy inni, znacznie trudniej iść pod prąd.

Ponadto obwód ługański jest miejscem z wieloma zakładami karnymi. To również wpływa na język i mentalność. „Nie wierz, nie bój się, nie prosz” – myślałam, że to ludowe przysłowie. A to jest prawo złodziei. (*śmiech*)

**Ja też tak myślałam! To często powtarzana fraza na Uralu... A wracając do szkoły?**

Nasz program szkolny obejmował język i literaturę ukraińską, ale szkoła była rosyjska. Był plan utworzenia klas ukraińskich, ale nie było chętnych. Na uniwersytecie większość przedmiotów była już po ukraińsku i nie stanowiło to problemu. Większość osób miała ukraińskie paszporty. Spokojnie mogli jeździć do Moskwy do pracy, tak jak ludzie z zachodniej Ukrainy jeździli do Polski.

**W sztuce major zarzuca nauczycielce, że przyjechała z przydziału z Banderowszczyzny. Czy takie podziały długo się utrzymywały?**

Teraz wydaje mi się, że w tej kwestii nastąpiło całkowite rozminięcie się z rzeczywistością. Na wschodzie ludzie wierzą w komary bojowe i biolaboratoria. Kwestia podziału na wschód i zachód była bardzo mocno podkręcana od 2014 roku. Podczas gdy na terytoriach okupowanych nadal jest albo próżnia informacyjna, albo gówno z rosyjskich mediów.

**Co masz na myśli?**

Wiesz, ludzie pod okupacją, gdy tylko wkraczają tam wojska rosyjskie, tracą zewnętrzne źródła informacji. Internet jest zablokowany, a rosyjskie kanały informacyjne mówią, że Banderowszczyzna, czyli nieokupowana Ukraina, uważa ich za zdrajców i kolaborantów. Ludzie są zastraszeni, że czeka ich kara. Tak naprawdę przez „rosyjski mir” cierpią głównie regiony rosyjskojęzyczne. Podczas podróży na Donbas rozmawiałam z „czekaczami” – tymi, którzy czekają na armię rosyjską. Naprawdę chciałam zrozumieć, na co czekają. W 2014 roku były to głównie emerytury. Ale teraz stało się jasne, że do emerytury dołączone jest całkowite zniszczenie. A ludzie nie umieli mi odpowiedzieć. Przez długi czas coś kręcili, unikali odpowiedzi albo mówili coś o biolaboratoriach. Nie ma pozytywnego programu. A bać się komarów bojowych z biolaboratoriów możesz tylko wypadając z rzeczywistości.

**Czyli wojna na pełną skalę nie zatarła różnic i ludzie wciąż walczą jak bracia z Pipidowy po różnych stronach barykady?**

Mam taką sytuację w rodzinie. Ale nie chcę publicznie o tym mówić.

**Byłaś niedawno na Donbasie. Nie bałaś się? Jaki był cel tej podróży teraz, w czasie zacieklej walk? Szukałaś inspiracji, tematów?**

I bałam się, i nie. Ci, którzy mówią, że się nie boją, raczej nie mówią prawdy. Najpierw szukałam medium, które mogłoby zamówić u mnie materiał. Zajął mi to sześć miesięcy i już jechałam szczęśliwa, że udało mi się wyjechać. Gdyby zlecano mi pisanie tekstów, wyjeżdżałabym cały czas. Nie wiem, co media powstrzymuje.

A jaki był cel – sama nie wiem, raczej rozwiązywanie osobistych problemów. Chciałabym, żeby mnie pocisk trafił w dupę, a wszyscy pograżyliby się w smutku i mówili: ooo, kogo straciliśmy. Czy szukałam inspiracji? Nie do końca. Inspiracji mam aż nadto – teraz tematy walają się pod nogami. Nic tylko bierz i pisz. Bardziej przeszkadza mi brak motywacji. Fundusze zagraniczne i wsparcie wcale nie trafiają do najlepszych twórców. Dlatego powstał nawet mem: nie wsparli twojego projektu?

To znaczy, że jest dobry. To znak jakości.



Pojechałam raczej, żeby zebrać fakty i materiały. Pogadałam z mnóstwem wspaniałych ludzi – kierownikiem magazynu żywności, który od razu się oświadczył (i to świetna opcja!), polskim ochotnikiem, któremu urwało nogę, ale do niego to wciąż nie dociera i szykuje się do powrotu na front (dosłownie fizycznie się zbiera), z wojownikami z czeczeńskiego batalionu „Szejka Mansura”, pięknymi snajperkami, które przychodzą z karabinami na manicure, spekulantami i komisarzem wojskowym z Sołomienki. W Kramatorsku po raz pierwszy spokojnie zasnęłam, mimo że w moim pokoju nie było okien. Zwykle budzę się, gdy coś zadudni czy upadnie: bo może jakaś rakietka leci? Ale w Kramatorsku jest jasne, że leci, a ty śpisz spokojnie.

### **O czym można pisać w czasie, kiedy w twoim kraju trwa wojna?**

#### **I jak pisać o wojnie, kiedy ona wciąż trwa?**

To pytanie zajmuje mnie teraz najbardziej. No, nie najbardziej, ale bardzo. Niestety, na pierwszy plan wysuwają się kwestie bytowe, polityczne, zupełnie nie twórcze. Przez pierwszy miesiąc inwazji miałam wrażenie: to koniec, nie ma sensu nic pisać. Komu to potrzebne? Ale, choć może się to wydawać banalne, potrzebowałam pieniędzy, a pisanie to jedyna rzecz, jaką umiem robić. No, jeszcze doić krowy (*śmiech*). Potem było trochę lepiej. W dużej mierze dzięki zamówieniom, które otrzymywałam. Najgorsza jest utrata tożsamości i podmiotowości. Kim jesteś? Jesteś uchodźczynią. Beneficjentką ONZ, posiadaczką statusu UKR. Nie do tego dążyłaś przez całe życie, prawda? A ta praca pozwala ci odzyskać siebie.

Wojny były zawsze i ludzie o nich pisali. Każda wojna wymaga własnego języka. Pod wieloma względami o wojnie rosyjsko-ukraińskiej mówimy językiem II wojny światowej. Socrealizm pozostawił w nas ogromną dziurę. Podczas gdy za żelazną kurtyną panował hiperrealizm, absurd i tak dalej, my mieliśmy bohaterów pionierów. O czym pisać – nie mam odpowiedzi na to pytanie. Chyba ma znaczenie, gdzie i do kogo. Teoretycznie myślę, że o wszystkim.

Ale oto Siergiej Łoźnica wystawia w Litwie sztukę opartą na *Łaskawych* Littella o pogromach żydowskich – i po co? Nie uważam, że potrzeba czasu na refleksję, 20 czy 30 lat. Dla mnie to pewna forma cenzury. Czekanie na właściwą pozycję. Po prostu za 20-30 lat teksty będą inne. Ale gdzie jest gwarancja, że w tym czasie nic się nie wydarzy? I wszystko znowu zapadnie się pod ziemię. Jak długo jeszcze możemy to ciągnąć? Mamy historyczną traumę za historyczną traumą, musimy

nauczyć się żyć tu i teraz. Nie odkładać tego na później. Sztuka jest tarczą, przez którą można spojrzeć, aby nie skamienieć na widok koszmaru, który się dzieje. No nic, wystarczy. Mogłabym dużo o tym mówić, bo obecnie przygotowuję warsztaty na temat tekstów wojennych, które w lipcu odbędą się w Iwano-Frankiwsku.

### **Miałas w planach napisanie sztuki o kotach w czasie wojny. Kotach wożonych tysiące kilometrów z Ukrainy do Europy, kotach ratowanych z gruzowisk, ale zapewne też tych, o których niedawno mi opowiadałaś po powrocie z Donbasu – tłustych, przejeżdżonych ludzkimi zwłokami. Nie mogą się pozbyć z głowy tego obrazu. Jakie jeszcze sceny wojny chcesz przekazać widzom?**

Kotki, pieski wszelkiej maści są moją miłością. Rozmawiamy w czasie, gdy Rosjanie wysadzili elektrownię wodną w Kachowce i ta sytuacja naprawdę mnie rozwaliła. Kiedy nałożono sankcje, jednym z produktów objętych nimi była karma dla kotów. A ja mam chorego kota. Wiem, jakie to ważne. Jeśli on, stwór futrzasty, nie zje swojego Royal Canin, zachoruje i umrze. Nie chcę, żeby w Rosji umierały kotki. I właśnie dla mnie koty – to kwestia stopnia winy. Oczywiście jest, że ten, kto wydaje rozkaz, jest bardziej winny niż wykonawca. Ale ten pilot, który w styczniu tego roku zbombardował dom w Dnieprze? To nie Eichmann, to mały Hitler. A ten, kto zamiata lotnisko, kto płaci podatki, kto wychowuje dzieci w przedszkolach i wkłada im na głowy pilotki? Koty jednoznacznie nie są niczemu winne.

Co robiłam w czasie wojny w Gruzji? Żyłam swoim życiem i jak mawiał mój dziadek – zbijalam bąki. Co wiemy o Syrii i Aleppo? Powzruszaliśmy się i rozeszli. Niestety, bycie poza polityką jest teraz luksusem.

Oglądałam wideo z kotem, który zjada Rosjan, kiedy pisałam sztukę o matkach rosyjskich żołnierzy. Moja znajoma dziennikarka opowiadała mi, jak przyjechali do nowo wyzwolonej wioski i z budynku, w którym znajdowało się rosyjskie stanowisko dowodzenia, wyszedł kotek. Taki grubiotki i puszysty. Bardzo słodki mały zdrajca. Ona kocha zwierzęta, ale nieprzyjemnie było sobie wyobrazić, że on też tak do nich się łąsił. Futrzasty skurwiel.

A sztukę o zwierzętach na wojnie mam nadzieję skończyć. Miałam ją napisać na czytanie w Teatrze Powszechnym, ale nawaliłam, zabrakło mi środków, przede wszystkim psychologicznych. Bardzo żałuję, że nie wyszła ta praca u nich. Trzeba być w bardzo stabilnej formie, żeby wejść w ten temat.

## **Pisząc teraz sztuki, kiedy mieszkasz za granicą – myślisz bardziej o widzu zagranicznym czy ukraińskim?**

Kiedy wpadam na pomysł, jest jasne, gdzie i kiedy zostanie to wystawione. Miejsce bardzo często samo dyktuje ci, co powinno się tam znaleźć. W Niemczech mieszkałam obok burdelu. Tak wymyśliłam projekt o niemieckim porno. Od dawna jest to znak firmowy i mem, ale myślę, że jest to niewypowiedziana trauma, zakopana w podświadomości: jednocześnie chęć bycia ukaranym za nazizm, jak i temat tabu masowych gwałtów na Niemkach przez Sowietów.

Obecnie czytam biografię Toma z Finlandii, artysty, który urodził się niedaleko Turku, studiował w Helsinkach i walczył w II wojnie światowej przeciwko ZSRR. Jego prace to rozpoznawalni mężczyźni w mundurach, wyglądający jak Mr. Slave z *South Parku* i kolesie z Baru Błękitna Ostryga z *Akademii Policyjnej*. Zainteresowało mnie to, bo teraz mieszkam w Finlandii.

Ale kiedy już piszę, nie obchodzi mnie, jaka będzie publiczność – używam cytatów, odniesień, wyrażen, które bardzo słabo nadają się do tłumaczenia. Ale to już jak Bozia da. Lubię pracować z tłumaczem i wspólnie szukać analogii w obcych kulturach. A jeśli nie piszę na zamówienie, w ogóle o niczym nie myślę. W sensie, dla kogo piszę. Wydaje mi się, że polscy autorzy i autorki przeorali pole polskiej historii wzdłuż i wszerz. Zależy mi jednak na znalezieniu tematów ciekawych dla polskiego widza. Interesujące jest szukanie wspólnych tematów. Myślę, że to efekt imigracji.

Z jednej strony jest to ślepy zaułek, gdy Ukraińcy wyjeżdżają do pracy w Polsce. Wyjaśnić, jak się czujesz przed strażnikiem granicznym, można tylko Polakom w wieku 45+, którzy wyjeżdżali do Wielkiej Brytanii na podstawie wizy. Do 2022 roku musiałam nieustannie udowadniać, że nie jadę do UE w celu prostytucji: musiałam pokazać pieniądze, które wiozłam, bilety, rezerwację hotelu i wyjaśnić, dlaczego nie mam męża.

Ale, rozmawiałam z kobietą na lotnisku, kiedy czekałam na samolot. Leciała do Stuttgartu i zdziwiła się, gdy zapytałam: dlaczego w niemieckich automatach jest język francuski, a polskiego nie ma? Czy w Niemczech jest mniej Polaków? Było to dla niej ciekawe spostrzeżenie.

Poza Polską ciągle biorą mnie za Polkę. Tutaj jesteśmy tacy sami dla wszystkich po drugiej stronie Muru Berlińskiego. To nasz wspólny kompleks – krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Jeśli przełożyć to na ludzkie warunki, nasze kraje – będące

pod okupacją sowiecką – próbują przypodobać się Zachodowi: patrzcie, nasza kuchnia jest dobra, nasza kultura sięga starożytności i wspieramy europejskie wartości, podczas gdy on chce umówić się z tą, która smarka w zasłone, dusi kocięta, ale jej tata ma stację benzynową. To znaczy z Rosją.

Naturalnie powoduje to poważny resentyment: Ach, nie lubicie nas? To dostaniecie zakaz aborcji wraz ze wszystkimi innymi konserwatywnymi dowcipami.

Cóż, wracając do sfery sztuki, uważam, że bardzo interesujące jest obserwowanie, jak różnie odbierany jest dany tekst. W Polsce czy Niemczech mogą pozwolić sobie na więcej. Chciałabym, żeby Ukraina też wyskoczyła wreszcie z XIX-wiecznej słomy.



## **Jak funkcjonują ukraińskie teatry w czasie wojny?**

Teatry narodowe zaczęły działać jako pierwsze, bo mają zarówno pieniądze, jak i schrony. Niezależne pozostały na skraju wymarcia. Niektóre usunęły rosyjskich autorów ze swoich repertuarów, a niektóre wciąż uparcie próbują ich wciskać.

Reżyserzy czasami realizują spektakle w krajach UE. Na całym świecie odbywają się czytania dramatów z antologii powstałej tuż po wybuchu wojny, ale nie jestem dumna z tekstów, które dla nich napisałam.

Zasadniczo utraciłam kontakt z ukraińskimi teatrami. Mówią mi, że jestem bardzo specyficzną autorką. Dlaczego, nie wiem i pieprzę to. To dla mnie bardzo bolesna sprawa. Wszystkie moje projekty przepadają w Ukrainie. Obawiam się regresu jeszcze większego niż dotychczas – na poziomach od komunikacji po repertuar i sposób rozmowy z publicznością.

Teraz Ukraina ma szansę wyrwać się z szarawarów uszytych przez Moskwę na pokaz i stać się częścią europejskiej przestrzeni. Mam nadzieję, że wszystko jest jeszcze przed Ukrainą, jeśli nie systemowo, to przynajmniej na poziomie poszczególnych nazwisk.

## **Jaką literaturę czytasz? Czy są jacyś autorzy współcześni lub klasyczni, którzy cię inspirują?**

Uwielbiam dramatopisarza Łesia Poderwianskiego. Uważam go za prawdziwego ojca ukraińskiego dramatu. Zrobił znacznie więcej dla mojej ukrainizacji niż wszystkie portrety klasyków w klasie literatury. A niedawno przeczytałam



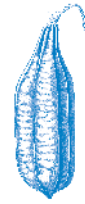
Trylogię kopenhaską Tove Ditlevsen:  *Dzieciństwo*, *Młodość* i trzecią część *Uzależnienie*. Byłam nieco zszokowana, widząc, jak bardzo dorastanie autorki w Danii, w jednej z europejskich stolic, przypominało moje dorastanie w donbaskiej pipidowie. Zmotywowało mnie to do dalszego pisanie książki. Od czasu do czasu tracę tę motywację. Ponieważ poza Ukrainą trudno jest przetłumaczyć kontekst, a w Ukrainie boję się, że moja książka znów nie trafi w format.

Obecnie ponownie czytam powieść Jurija Dombrowskiego, autora, który był więziony na Kołymie. To genialna powieść, nie rozumiem, jakim cudem jeszcze nie trafiła na scenę. Chciałabym ją zaadaptować dla teatru z szacunku dla autora. Nie podano nazwy kraju, ale wiadomo, że chodzi o Francję. Wkraczają naziści. Trochę bombardują, zoo jest zniszczone, a ludzie zastanawiają się, jak żyć pod okupacją. Profesorowi antropologii były uczeń sugeruje, aby ten wykorzystał swój autorytet i powiedział, że czaszka Aryjczyka jest bardziej kompletna niż jakakolwiek inna. Historia opowiadana jest w imieniu syna profesora. O tym, jak żyć obok nazistów, kolaborantów. O przebaczeniu, nieprzebaczeniu, walce i konformizmie. To bardzo aktualne.

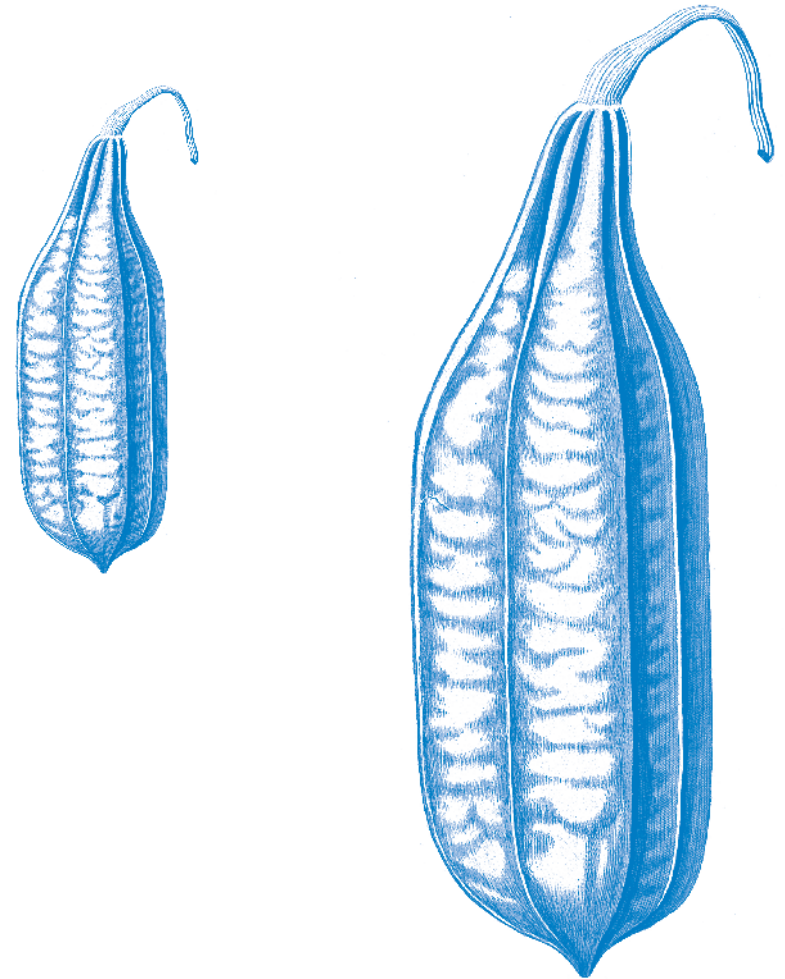
Dombrowski napisał też wiersz zatytułowany *Amnestia*, jest piękny.

Moim ulubionym prozaikiem jest Wasilij Grossman. Powieść *Życie i los* – wracam do niej co roku. Autor jest dla mnie w pewnym sensie odpowiedzią na pytanie, jak pisać o wojnie w czasach wojny. A moim ulubionym nowelistą jest Izaak Babel. Przede wszystkim *Armia konna*, niestety bardzo duża część jego twórczości została zniszczona. W tym tekst o kolektywizacji i wielkim głodzie w Ukrainie *Wielka Krynica*. Przeżywam to jako osobistą tragedię. Reżyser Maksym Golenko żartuje, że sama jestem jak Babel, tylko dziewczyna. A moim ukochanym poetą jest Boris Słucki, autor z Charkowa, który walczył w II wojnie światowej. Wiele jego wierszy znam na pamięć. Moje ulubione to *Klucz*, *Bukareszt*, *Koloński dół* – to swego rodzaju „wiersze po Auschwitz”.

Cóż, jako dziecko masz niewielki wybór i czytasz najpierw to, co masz w domu, potem to, co mają twoi krewni, a następnie to, co jest w bibliotece szkolnej. Czytałam wszystko, od Dumasa i *Angeliki*, *markizy aniołów*, po socrealizm i wiersze o Stalinie. Przeczytałam wielu rosyjskich klasyków i nic nie mogę z tym zrobić, to znaczy odwiedzić.



Myślę, że cancel culture to dość infantylne podejście, które odbije się czkawką w przyszłości. To wszystko trzeba brać, rozebrać na czynniki pierwsze, przemyśleć. Polacy bardzo dobrze rozumieją imperializm Puszkina, a my w Ukrainie jeszcze nie bardzo. Chociaż myślę, że większość po prostu go nie czytała. „Uniz się, Kaukazie, nadchodzi Jermolow”. Książka *Sołżenicyna* była punktem zwrotnym w moim osobistym rozumieniu historii, a także w historii świata w ogóle. Ale *Sołżenicyn* nieźle popłynął na „kwestii ukraińskiej” i pod koniec życia zapuścił brodę imperializmu. Ale dzięki niemu dowiedziałam się o powstaniu więźniów w Kengirze. Czytam dużo literatury faktu. To pierwsza rzecz, która pojawia się podczas wojen. I poezja.





**Stowarzyszenie Autorów ZAiKS**

ul. Hipoteczna 2  
00-092 Warszawa  
tel. 22 555 72 86  
zaiks.org.pl

licencje na wystawienie

**Wydział Wielkich Praw**

ul. Nalewki 8  
00-158 Warszawa  
tel. 22 530 53 35  
wielkieprawa@zaiks.org.pl

**wydział ds. komunikacji**

komunikacja@zaiks.org.pl

redakcja biuletynu

**Agnieszka Lubomira Piotrowska**

zaiks.teatr@zaiks.org.pl

opracowanie graficzne / skład

**beton**

[zaiksteatr.pl](http://zaiksteatr.pl)

**zaiks**  
sprzyjamy wyobraźni